

Uwagi inscenizacyjne opracował
mgr. Marian Mikuta



M. 30.976

Redaktor Stanisław Gorzkowicz
Korektor Romuald Mantey

Wykonano w Wrocławskiej Drukarni Naukowej
kwiecień 1959 r.

Nakład 500 egz. A4 pap.powiel. I - 13

Alc. 18.773

TRZECIORYBKI

W
4-ach aktach

o s o b y

ZOFIA - żona
ANDRZEJ - mąż
RENA - przyjaciółka Zofii
HALA
TOMEK
MARIA
POSŁUGACZKA
FRANCISZKA
DOZORCA

Miedzy aktem pierwszym, a następnymi
upływa około 13 - 14 lat

A K T I

Niewielki pokój, skromnie umeblowany: tapczan, stół za -
stępujący biurko, półka z książkami, parę krzeseł.

Jedyne drzwi prowadzą do przedpokoju, drugie na prawo do
przyległego pokoju.

Scena pusta, Słychać wesoły śmiech, prawymi drzwiami wbiega
ZOFIA, za nią goniący ją ANDRZEJ. ZOFIA ucieka do przedpokoju
i znów powraca przez prawe drzwi. ANDRZEJ biegnie za nią, pra-
wie ją chwyta wyciągniętą ręką, ZOFIA rzuca się na tapczan.

ZOFIA Meta ! meta ! Nie złapałeś mnie !
ANDRZEJ Protestuję ! Gra była nierzetelna.
ZOFIA Ciekawam dlaczego ?
ANDRZEJ W kuchni puściłaś mi stołek pod nogi.
ZOFIA Przepraszam - tylko usunęłam go sobie z drogi.

ANDRZEJ Dyplomatyczny wykręt !
(siada obok i obejmuje Zofię)
Kieruję tę sprawę, celem rozpatrzenia, do wyższej instancji.

(śmieją się oboje)

ZOFIA (ogląda rękę) Widzisz jak sobie startam o coś skórę -

ANDRZEJ A kto ci kazał uciekać ?

ZOFIA A po co mnie gonisz ?

(znów się śmieją)

ANDRZEJ Nie, nie, bez żartów - pokaż tę rękę. Zrobię ci opatrunek.

ZOFIA Nie warto !

(ANDRZEJ wstaje, wyjmując z szufladki maść, plaster, nożyczki - odcina)

ANDRZEJ Cicho smarkata, nie masz głosu. Żona musi słuchać starszego od siebie męża.

(robi opatrunek)

ANDRZEJ Ale jakim sposobem tak się skaleczyłaś ?

ZOFIA Czy ja wiem ? Zapiekło mnie już w przedpokoju

ANDRZEJ Aaaaa - jestem w domu !

(wybiega - słychać przybijanie.
ZOFIA wyjmując ręczne lustro,
poprawia włosy)

(ANDRZEJ wraca)

ANDRZEJ Naturalnie. Ta listewka przy drzwiach znów się odchyliła. Pamiętaj, przybijałem ją tydzień temu ?

ZOFIA Żadny majster, nie ma co ! Przepraszam zaraz żonę -
(nadstawia policzek)

(dzwonek. ANDRZEJ idzie otworzyć.
Wita się - powraca z RENA)

ZOFIA RENA ! Jak to dobrze że przyszedł -
(wita się z nią)

RENA Tyle czasu trzymam waszą książkę, że aż mi wstyd.

ZOFIA Podobają ci się ?

RENA Kiedy --- widzisz ---

ANDRZEJ Nie czytała jej pani ?

RENA Wiercie mi - nie miałam kiedy !

ZOFIA Mogła sobie jeszcze u ciebie poleżeć. Siadaj kochanie. Jaką masz ładną torebkę !

RENA Z komisu. Co zrobiłaś sobie w palec ?

ZOFIA To prezent od męża. Na rocznicę ślubu.

RENA Jak to ? Już rocznica waszego ślubu ?

ANDRZEJ Niech pani sobie wyobrazi - już ! Sciąłem -
(spogląda na zegarek) za godzinę minut trzydzieści.

RENA I tak na sucho ten dzień obchodzicie ?

ANDRZEJ Przeciwnie. Bardzo uroczyście: wybieramy się wieczorem do kina.

RENA Szkoda, że nie mogę pójść z wami. No, więc wszystkiego najlepszego (całuje Zofię) - i panu (ściska rękę Andrzeja) - do złotego wesela !

ANDRZEJ Stokrotne dzięki ! A jak się miewa pan Władysław ?

RENA Dziękuję - dobrze.

ZOFIA A jak z kaszlem Małgosi ?

RENA Zupełnie przeszedł. A byłem już pewna, że to koklusz. Nie masz pojęcia jak panuje w tym roku. Nie wiadomo na której ławce usiąść w parku !

ANDRZEJ (który się przed chwilą nad czymś namyślał)
Nie pogniwacie się moje panie, jeśli na chwilę zostawię was same ?

ZOFIA Czemu ?

ANDRZEJ Wiesz - spłynęło na mnie nagle natchnienie -

ZOFIA Nie wiedziałam, że mam męża poetę !

ANDRZEJ Jest to poezja rzeczywistości: jak poprawić w środkowym bloku tę niefortunną klatkę schodową. Korci mnie, aby sprawdzić na planie, czy to będzie możliwe. Pozwalacie ?

RENA Ależ niech pan sprawdza !

ZOFIA Nastaw tylko czajnik na maszynkę. Nie wiem dlaczego posługaczka jeszcze nie przyszła -

RENA Jeśli to ma być z myślą o mnie, to proszę się panie Andrzeju nie trudzić. Za pół godziny muszę być w domu. A jeszcze po drodze sprawunki -

(ANDRZEJ skłania się i wychodzi na prawo)

Naprawdę Zosiu - m u s z ę .

ZOFIA Wciąż ta sama sprawa ? Czy aby potrzebnie się tym denerwujesz !

RENA Tak ci się zdaje ! Bo ty takich rzeczy nie przeżywasz.

ZOFIA Ale na razie to jedynie tylko twoje domysły -

RENA Jak to - domysły ? Jeśli mąż przed wieczorem wychodzi z domu i nie chce jasno, dokładnie, powiedzieć dokąd idzie ? To co innego można sobie myśleć !

(dzwonek. ZOFIA idzie otworzyć. Wraca)

ZOFIA Posługaczka. (siada) Czy za każdą taką męską tajemniczością musi zaraz kryć się kobieta ?

RENA Naturalnie. Bo jeśli chodzi o sprawy służbowe - eh ! takie rzeczy zawsze się z męża wyciągnie. A zresztą, od czego - to ! (stuka się po nosie) Bywają takie nieuchwytności, gdzie niezbędny jest nos.

ZOFIA Ale przecież sama mówiłaś mi, że w stosunku do ciebie pan Władek nic się nie zmienił. że dba o dom, o dziecko.

RENA To co ? To może być do czasu. Póki na wyrzuty sumienia. Zresztą to zależy od takiej baby, czy będzie miała na niego wpływ i jaki. Więc trzeba ciągle ozuwać, żeby do tego wpływu nie dopuścić !

ZOFIA (śmieje się) Nie, nie jak pomyślę o panu Władku to mi się te twoje posądzania, razem z twoją czujnością, wydają wprost - komiczne !

RENA (wstaje) . Widocznie nie rozglądasz się wokoło, nie widzisz co teraz się dzieje ! Co drugie małżeństwo: albo zdrada, albo rozwód -

ZOFIA Wiele rzeczy widzę, Reno. Tylko...(obejmuje ją nagle) - jestem taka bardzo szczęśliwa z Andrzejem.... że po prostu

RENA Przepraszam cię - rzeczywiście - po co to gadam. (całuje Zofię)

Do widzenia, droga !

ZOFIA Do widzenia, ponura pesymistko ! Jak tylko będę mogła, wpadnę do ciebie.

RENA Trzy tygodnie już tak obiecujesz. Co z egzaminami ?

ZOFIA Za miesiąc - pierwszy. Ale już się obkuwam. Andrzej dużo mi pomaga.

(odprowadza Renę do przedpokoju, powraca. Siada przy stoliku, rozkłada książkę)

(wchodzi POSŁUGACZKA z koszykiem)

POSŁUGACZKA Gdzieś zgubiłam tę kartkę, na której mi pani wczoraj wypisała sprawunki.

ZOFIA Zaraz pani Jasi wypiszę drugą. (wyrywa kartkę z bloku - pisze): Kartofli, może być nawet pięć kilo. Cebuli - jedno kilo.

POSŁUGACZKA W ogrodniczym jest ładna; niewyrośnięta.

ZOFIA ----- ogórków kwaszonych pół kila.

POSŁUGACZKA To pamiętam. Wzięłam ten niebieski garnuszek na sopór.

ZOFIA Co tam więcej? Aha, chleba. Może być nałę - czowski.

POSŁUGACZKA A jeszcze te....te ...wędzone.

ZOFIA Piklingi. Mówili mi, że po obiedzie przyjdą świeże. Mąż je lubi, to może być pół kilo. To chyba wszystko. Proszę - pieniądze.

(POSŁUGACZKA idzie ku drzwiom)

ZOFIA (zrywa się) Pani Jasiu, za pamięci. Dam pani klucz od drzwi. Jutro nie wiem kiedy wrócę do domu, mam dodatkowe wykłady. Męża też może jeszcze nie będzie.

(wręcza klucz)

POSŁUGACZKA To dobrze. Nawet przyjdę sobie wcześniej i nasmaruję podłogi. Pasta jeszcze jest.

(wychodzi, słychać trzaśnięcie drzwi)

(ZOFIA siada znów przy stoliku)

ZOFIA (woła Panie Andrzejeeeju! jak tam jeszcze długo u pana?)

GŁOS ANDRZEJA (wesoło) Już się kończy, proszę ja pani!

(wbiega)

ANDRZEJ Kiciuniu - daj buzi! Wszystko będzie doskonale. Otwór windy można zupełnie bezboleśnie przesunąć w głąb o 40 centymetrów.

ZOFIA Czyli grabież czterdziestocentymetrowego nieruchomego mienia lokatora!

ANDRZEJ Zaręczam ci, że byłoby dużo gorzej, gdyby lokator z ruchomym mieniem uwiązał na zakręcie w połowie schodów. Zresztą tamta ściana i tak jest przeznaczona na szafy w murze. Będzie o jedną mniej.

ZOFIA (wzdycha) Szafa w murze -- Co za niedo - ścignione marzenie!

ANDRZEJ Pozwolisz - sprawdzę jeszcze raz wyliczenie? (całuje Zofię) Zgoda?

ZOFIA Zgoda!

(ANDRZEJ wraca do siebie)

(ZOFIA nachyla się i pisze. Słychać dzwonek. ZOFIA idzie do przedpokoju, z kimś rozmawia, zatrzaskuje drzwi, wraca z listem w ręku)

ZOFIA Andrzej - list do ciebie!

(ANDRZEJ wychyla głowę z za drzwi)

ANDRZEJ Co za list?

ZOFIA Przyniósł jakiś chłopiec i mówił, że to bardzo pilne.

ANDRZEJ (wchodzi - zły): Pilne! Komu się tak spieszy?

(bierze od Zofii list. Chwilę patrzy na adres, lekko zciaga brwi, odwraca się bokiem, rozrywa kopertę - czyta. Składa list, chowa do kieszeni. Chwilę stoi bez ruchu. ZOFIA cały czas obserwuje go.)

ANDRZEJ (odwraca się ku Zofii, ale nie patrzy na nią) Muszę na chwilę wyjść. Zaraz wrócę.

ZOFIA Musisz wyjść ? Dokąd ?

ANDRZEJ Tu blisko -

ZOFIA A czy ja - mogę iść z tobą ?

ANDRZEJ (gwałtownie) Nie !

ZOFIA Nie ? A gdybym tego - bardzo sobie życzy-
ła ? Gdybym cię inaczej nie puściła ?

ANDRZEJ Zochno, zrozum ! bywają czasem takie sprawy,
które człowiek musi załatwić sam - bez świadków.

ZOFIA Ach, tak. (wyciąga rękę) A czy możesz poka-
zać mi ten list ?

ANDRZEJ (waha się - wyjmuje i otwiera list) Nie ma
tu nic ciekawego. I nic co by ci coś wyjaśniło.

ZOFIA Jednakże - proszę cię o ten list. (bierze
list - spogląda:) Czekaj przy kiosku ---- musi
się niezwłocznie widzieć z tobą ----

ANDRZEJ To kolega. Towarzysz. Z partyzantki.

ZOFIA Czemu ten towarzysz nie przyszedł zwyczajnie
tutaj, do ciebie. Czy może jest kaleką ?

ANDRZEJ Zochno ! nie zmuszaj mnie do wykrętów !
do kłamstwa ! Pozwól mi pójść ! Potem ci
wszystko wytłumaczę.

ZOFIA Idź, ale wiedz, że pójde krok w krok za tobą.
I może wtedy - już to tłumaczenie będzie - nie -
potrzebne.

ANDRZEJ Kobieto ! Szalona kobieto ! czy ty nie ro-
zumiesz, że oczy mogą być fałszywymi świadkami ?
Że możesz źle, mylnie, fałszywie, wytłumaczyć
sobie to, co zobaczysz !

ZOFIA Więc dlaczego nie powiesz mi teraz, kto na
ciebie tam czeka ? I dlaczego "musisz" ?

(stuk drzwi. POSŁUGACZKA wsuwa głowę)

POSŁUGACZKA Wszystko kupiłam. Czy teraz się obliczymy ?

ZOFIA (macha ręką) Potem.

(POSŁUGACZKA cofa się. Mała pauza)

ZOFIA Więc nie chcesz ?

ANDRZEJ Jeśli już tak koniecznie musisz to wie-
dzieć -

ZOFIA Tak.

ANDRZEJ To nie jest długa historia. To naptawde było:
konspiracja, potem partyzantka. I to był
nadzwyczaj dobry kolega.

ZOFIA Kobieta ?

ANDRZEJ Tak. Lubilem ją i cenilem. Wiele cięż-
kich chwil i wiele tryumfów przeżyliśmy ra-
zem. To łączy. Ale nie kochałem jej nigdy.

ZOFIA A ona ?

ANDRZEJ Widocznie tak, skoro zapragnęła dziecka.

ZOFIA A potem ?

ANDRZEJ Gdy dziecko miało się urodzić, chciałem
się z nią ożenić. Odmówiła mi.

ZOFIA A potem ?

ANDRZEJ Przez pół roku posyłałem pieniądze.
Po pół roku napisała do mnie, że ma pracę
i dziecko będzie sama utrzymywać. Dwukrotnie
odesłała mi przekaz. Potem gdzieś przeniosła
się. To wszystko.

ZOFIA Dlaczego to wszystko ukryłeś przede mną ?

ANDRZEJ Zniknęła z mego życia jeszcze przed naszym
poznaniem. Sądziłem, że to historia raz na zaw-
sze przekreślona.

ZOFIA A jednak wystarczyło teraz tych paru słów ----
ANDRZEJ (z wyrzutem) Nie rozumiesz, że mnie ten
list przeraził! Że moją pierwszą, odruchową
myślą było: zasłonić to przed tobą! Powiedzieć
tej kobiecie, że niech się nie waży ...

(drze list)

Teraz, gdy już ci wszystko wiadomo, mogę nawet
do niej nie wyjść. Poczekaj i pójdziesz sobie.
Ona jest ambitna. Zrozumie, że ...

(ostrzy dzwonek. ANDRZEJ milknie.
POSŁUGACZKA uchyła drzwi)

POSŁUGACZKA Jakaś pani przyszła.
(ANDRZEJ robi krok naprzód, Zofia chwyta go
za rękę)

ZOFIA Proszę ją tu poprosić.

(POSŁUGACZKA cofa się, zamyka za sobą drzwi)
(drzwi znów lekko się uchylają, widać kobiecą
rękę, która popycha przed sobą małą, najwyżej
dwuletnią dziewczynkę. Ręka cofa się, dziecko
stoi oparte o zamkniętą połówkę drzwi.
Słychać głośnie trzaśnięcie drzwi wejścio-
wych)

(POSŁUGACZKA wnosi dużą walizkę,
staje w progu)

POSŁUGACZKA Ta pani poszła. Gdzie to mam dać, proszę
pani?

ZOFIA (stara się opanować) Wszystko jedno---
Proszę tu zostawić --

(POSŁUGACZKA stawia walizkę obok
dziewczynki. Mała siada na niej.
POSŁUGACZKA wychodzi)

(ANDRZEJ zbliża się do okna, opiera
o ramę. ZOFIA podchodzi do dziecka.
Dziewczynka wstaje)

ZOFIA (wolno zdejmując dziecku czapeczkę) Jak ci
na imię malutka?

DZIEWCZYNIKA

Halusia!

E s t o n a

A K T II

Od początku akcji minęło 13 - 14 lat. +) Również mieszkanie
Andrzeja i Zofii, lecz inne: większe i lepiej umeblowane.
Duży pokój - gabinet. W prawym rogu, blisko okna, biurko
ze stojącą lampą i telefonem. Parę foteli, kozetka, lustro.
W prawej ścianie szerokie, otwarte okno, ładne firanki.
Drzwi do pokoju przyległego po stronie lewej, blisko sceny.
Drzwi do przedpokoju - wprost widowni, umieszczone jednak
nie po środku ściany, a nieco z lewa.

Scena pusta, z przedpokoju wchodzi Zofia. Angielski
kostium, beret, toczka. Kładzie toczkę na biurku, zdejmując
beret, staje przed lustrem i poprawia włosy. Uczesanie ma
staranne i twarzowe, ale spokojne.

ZOFIA (woła) Halusiu!

(przez lewe drzwi wbiega HALA. Jest
szczupła, wesółka, żywa)

HALA (rzuca się Zofii na szyję) Mamik! Jak się cie-
szę, że wcześniej wróciłaś! Czy już dziś nie bę-
dziesz miała żadnych spraw?

ZOFIA Nie - (śmieje się) Ale nie daj mi tak dziewczynę!
Miej litość nad moją nową fryzurą -

HALA (odstępuje, przygląda się Zofii) A wiesz, że w tym
uczesaniu nawet cię wolę. Tęto było strasznie po-
ważne! Na pewno i tulkowi się podoba, co?

ZOFIA Twój kochany "tulko" jest tak pochłonięty wyjazdem,
że nie koło siebie nie widzi.

HALA Ty go zawsze obgadujesz, mamik!
(chwytając Zofię w pól, okręca)

ZOFIA Puszczaj mnie, trzpiocie, muszę umyć ręce.
Masz tam w toczce swój tygodnik.

+) obecnie może być rok 1960 - 61

(ZOFIA wychodzi na lewo. HALA podśpiewując podbiega do biurka, otwiera teczkę. Dzwonek, HALA rzuca teczkę, biegnie do przedpokoju, słysząc jak się wita. Wraca z RENA)

HALA Proszę, niech pani usiądzie. Mamusia poszła do łazienki. Dlaczego nie przyszła z panią Małgosia

RENA Małgosia uważa się już za taką dorosłą, że chadza sobie własnymi drogami.

HALA Cała ta jej klasa, to taka głupia. Że robią maturę, to myślą że są niewiadomo co! Ale właśnie Małgosia wcale taka nie była dotąd -

RENA Bo też ja sobie tylko zażartowałam. Małgosia poszła się uczyć do Wandy Jasińskiej.

HALA Ta Jasińska, to jeszcze możliwa -
(HALA nadśledzuje, zrywa się, podbiega do bocznych drzwi i szeroko je otwiera).

HALA Proszę wstać - pan prokurator idzie!
(przepuszcza Zofię i ze śmiechem wybiega.
ZOFIA podchodzi do RENEY - witają się).

ZOFIA Siadaj na kozetce, tu wygodniej. Wyjątkowo wcześniej dziś wróciłam. Zachorował sędzia Niedziński i parę spraw trzeba było odłożyć.

RENA Właśnie Małgosia widziała cię w tramwaju i dlatego wpadłam. Ach, moja droga ...

ZOFIA (kładzie dłoń na ręce RENEY) Cóż tam znowu za strapienie?

RENA Okropnie denerwuję się Małgosią -

ZOFIA Maturą?

RENA Nie, nie. O maturę jestem spokojna. Cały rok tak dobrze się uczyła. I przytem jest taka opanowana. Chodzi o co innego. Chodzi mi o Zbyszka ...

ZOFIA Jakiego Zbyszka?

RENA Mówiłam ci kiedyś. Zbyszek Wolski. Jest od roku na medycynie. Bardzo miły chłopak - ale kto ich tam wie, tę dzisiejszą młodzież!

ZOFIA Więc cóż on robi - ten Zbyszek?

RENA No.... telefonuje często. Idą na spacer. Umawiają się do kina ...

ZOFIA (uśmiecha się) We dwoje?

RENA Ale skąd! Całą paczką!

ZOFIA Ach Reno, Reno! Więc cóż ty chcesz? na klucz zamknąć dorastającą dziewczynę? Czy przyszpilić ją sobie do fartuszka?

RENA Nie. To nie. Ale martwię się, że jest taka skryta. Może coś ukrywa przede mną?

ZOFIA Bo ją zrażasz do siebie! Tym niedowierzaniem, wiecznymi podejrzeniami... To nie jest właściwa droga -

RENA Kiedy tak się wciąż o nią boję.

ZOFIA Bo ty, Reno, nie możesz żyć, żeby sobie nie wyszukiwać zmartwień. Przypomnij sobie, coś ty wyrabiała tyle lat z tym biednym Władysławem!

RENA Cóż takiego wyrabiałam? Żaden rozumny mąż nie weźmie żonę za złe tego, że przedstawia dla niej jakąś wartość.

ZOFIA (śmieje się) To - to naturalnie! I teraz, jeśli chodzi o Małgosię - przestań dręczyć i siebie i tę dziewczynę! A co porabiają bliźniaki?

(wzdycha) Dziękuję - możliwie. Mieciowi groziły dwie dwójki: z geografii i rachunków, ale Władek wziął się do niego energicznie i wyciągnął na czwórki. A z Julą nie ma kłopotu.

ZOFIA A w tym roku też jedziecie nad morze?

RENA Jak zawsze. Może i dla ciebie zamówić pokój?

ZOFIA Nie mam pojęcia kiedy będę wolna. Ale gdybym

Halę mogła ci podrzucić ...

RENA Z największą przyjemnością ! I tak biorę zawsze u Szyszków dwa pokoje, obydwie - landary.

ZOFIA To dziękuję ci, droga.
(ściska Renę)

RENA Nie ma za co ! (wstaje) Dobrze mi tutaj, ale muszę już iść - Julę zostawiłam w parku. Zawsze mi lżej się robi, jak się tak przed tobą trochę wygada -

ZOFIA Ukłony dla męża.

RENA Dziękuję. Pan Andrzej jedzie na ten zjazd ?

ZOFIA Oczywiście, jedzie.
(ZOFIA odprowadza Renę do przedpokoju. Wraca, siada przy biurku, wyjmując z teczki papiery, rozkłada, niektóre chowa do szuflad. Bierze słuchawkę telefonu, nakręca numer).

ZOFIA Czy to pan mecenas ? Tak, tak, ja - Dzień dobry ! Nie, mówię z domu. Słuchajcie kolego, przeglądałam dziś sprawę Turbacza - tak - sto czterdziesta - brak mi do niej ... (słucha) Aha ! (słucha, bawi się ołówkiem) Jutro w sądzie. Dobrze.

(kłada słuchawkę. Zaraz znów ją podnosi, próbuje się połączyć z jakimś numerem)

(wbiega HALA)

HALA Mamik, Franciszka się pyta, czy może chcesz, żeby obiad był wcześniej ? To wstawiła by już kartofle.

ZOFIA Nie, kitus. Mam jeszcze coś sobie załatwić na mieście. Może chcesz pójść ze mną ?

HALA Ojej ---- nie mogę ! Tak bym chciała - Ale ma przyjść Tomek. Wiesz, o tę wycieczkę niedzielną.

ZOFIA Jak się umówiłaś, to już wypada być w domu.

HALA Bo mogłabym powiedzieć Franciszce, żeby poczekał, ale on się zawsze spieszy. Ale może bym zdążyła wrócić ?

ZOFIA Lepiej zostań, kochanie. Postaram się prędko wszystko załatwić. Po obiedzie trochę popracuję, córeczka robi lekcje i możemy pójść na spacer.

HALA (skacze) Mamik ! mamik !

ZOFIA (poprawia берет) Pa !
(idzie ku drzwiom)

HALA (woła) Mamik, a może kino ?

ZOFIA (już z przedpokoju) Zobaczymy -
(HALA biegnie do okna, wychyla się, po chwili macha ręką)
(wchodzi FRANCISZKA)

FRANCISZKA Halinko !! (Hala prostuje się, odwraca) Jak się Halinka tak przez to okno wychyli, to mnie aż tu coś ścisnie ! No, jak tam z obiadem ?

HALA Mamusia jeszcze wyszła na chwilę na miasto. A Franciszka myśli, że mam ciągle pięć lat i że musi mnie trzymać za fartuszek -

FRANCISZKA A pewnie, że dla mnie to Halinka jeszcze wciąż jest dziecko. (uśmiecha się): Tylko tak czasem, jak spojrzę z boku, to sobie myślę: ale pannica wyrosła !

HALA Już by mnie Franciszka nie mogła z łazienki nieść na barana !

FRANCISZKA Iiii, jeszcze bym poradziła ! Bo co tam Halinka waży ! Czasem aż się dziwię, gdzie to jedzenie się podziewa ? Widać Halinka to wszystko wytrząsie tym skakaniem.

(telefon. HALA odbiera)

HALA Tak. Proszę. Dzień dobry. Tatusia jeszcze nie ma.
Powiem. Do widzenia.

(kładzie słuchawkę)

FRANCISZKA Ja się chciałam Halinki o jedną rzecz zapytać -

HALA Proszę ?

(wyjmuje z kieszonki cukierki,
jeden wciska Franciszce, drugi
odwija i zjada)

FRANCISZKA Jak Halinka myśli - jak pan inżynier pojedzie
w tę swoją zagranicę - to czy ja bym też mogła zaraz
pojechać ?

HALA Na to wesele siostrzenicy ?

FRANCISZKA Tak. Bo pani na wesele to mnie obiecała
puścić i tak, choćby pan był. Ale jak pana nie
będzie, to bym chciała trochę wcześniej pojechać.
Pomóc im w szykowaniu.

HALA Naturalnie, że Franciszka może pojechać ! Ja
mogę zamieść, a obiad to mogę przynosić z "Jaskółki"

FRANCISZKA Też Halinka mówi, jak dziecko ! Przecież
Halinka ma szkołę. A mieszkanie musi być porządnie
sprzątnięte. A zakupy, a zmywanie, a przepierki ?

HALA No, to jak Franciszka chce ?

FRANCISZKA Ja chcę dać zastępstwo. Tu jest taka jedna.
My się już znamy - ooo ! parę lat. Ona zawsze bierze
u tego samego rzeźnika. I zawsze ze mną rozmawia.

HALA Ale ona tak może ? Nigdzie nie pracuje ?

FRANCISZKA Nie wiem gdzie ona pracuje. Ale widać może,
bo się nawet bardzo ucieszyła, jak usłyszała,
że bym kogo chciała. Powiedziała, że mogłaby być
cały ten czas, co pana nie będzie. Bo ja bym obo-
wiązkowo wróciła przed pana powrotem. To już nie ma
mowy, że wrócę.

HALA Jednym słowem Franciszka by chciała, żeby się
tak trochę wstawić za nią do mamy ?

FRANCISZKA Właśnie ! bo to Halince mamusia nic nie odmówi.

HALA Zrobione. Dziś wieczorem to załatwię. Niech
Franciszka będzie spokojna.

(FRANCISZKA wychodzi. Dzwonek.

HALA biegnie otworzyć. Wracą
z TOMKIEM)

HALA Wariacie, coś się tak zasapał ? Nie jechałeś
windą ?

TOMEK A tam będę czekał na windę.

HALA A cóż to ? Drrrr... zadzwonić i zaraz zjedzie,
jak jest na górze. Po co lecieć na szóste piętro.

TOMEK Grupstwo. Widzisz co przyniosłem ? Fest mapę.
Dostałem ją od Antka.

HALA Jaką mapę ?

TOMEK Ich drużyna zrobiła tę mapę w tym roku.
Ruszyli od przystanku dwoma szlakami w stronę lasu -

HALA Jakiego lasu ?

TOMEK Ojej, jakaś ty niedomyślna ! No, tego lasu,
do którego właśnie wybieramy się w niedzielę.

HALA To było od tego zacząć.

TOMEK Więc od przystanku ruszyli dwoma szlakami.
Jedni i drudzy wszystko po drodze zaznaczali. Potem
to uzgodnili - no i wyszła mapa całego odcinka
na dziesięć kilometrów. Gdzie ją rozłożyć ?

HALA Dawaj tu na kozetkę.

(rozkładają mapę, siadają z dwóch
jej stron)

TOMEK Widzisz: tu jest rzeczka - przepływa koło młyna.
Ale teraz ten młyn już pracuje na prąd.



Tu mała wioska, taka kolonia. Tu grobla - stawy -
Tutaj jest cegielnia -

HALA A to jest szosa, czy polna droga ?

TOMEK Zaraz sprawdzimy - tu na dole są objaśnienia:
gruba linia, pod nią przerywana - szosa.

HALA Tylko na takim krótkim odcinku ?

TOMEK Może się dopiero wtedy budowała.

HALA A to co ?

TOMEK To pewno te plantacje chmielu, o których tyle teraz
piszą.

HALA A którądy wrócili ?

TOMEK Pewno tą samą drogą.

HALA Ale przecież my musimy wrócić inną !

TOMEK Myślisz, że inną ?

HALA A pewno ! Po to jesteśmy turystycznym kółkiem,
żeby jaknajwięcej zwiedzać. Więc musimy wrócić
inną trasą i też zrobić taką mapę.

TOMEK Klawo.

HALA Papier, ołówki, to już będę miała z sobą.
Nawet poproszę tatusia o taką kalkę, jaką się
używa do prawdziwych planów.

TOMEK To potem na nią przeniesiemy, w domu. W dro-
dze robi się tylko szkice.

HALA Jak uważasz. No, i gdzie ostatecznie ma być
zbiórka ?

TOMEK O siódmej przy autobusie. Ale jeszcze jutro,
zaraz po lekcjach zbieramy się u Teresy i doszli-
fujemy plan. Wiesz, Antek też me ochotę pojechać.

HALA To świetnie.

(TOMEK zwija mapę. Z przedpo-
koju wchodzi ANDRZEJ)

HALA Tatusi !

(ANDRZEJ całuje Halę, wita się
z TOMKIEM)

ANDRZEJ (do Tomka) Co tam słyszać z trygonometrią ?

HALA Tulku ! nie przypominaj nam tych okropności !
Omawiamy właśnie niedzielną wycieczkę - cały jej
smak nam zakwasisz !

ANDRZEJ A może i mnie weźmiecie ze sobą ?

(HALA rzuca się ojcowi na szyję)

HALA Chciałbyś ?! Naturalnie ! Jeszcze się pytasz ?
Prawda Tomek ?

TOMEK (kłania się - trochę niepewnie): Jeśli pan
sobie życzy..... oczywiście....

ANDRZEJ (śmieje się) Żartowałem, moje dzieci. W nie-
dziele będę już w Sztokholmie.

HALA Jak to ? Miałeś wyjechać we wtorek ?

ANDRZEJ Tak. Ale postanowiono odbyć jeszcze wstępną
pół-konferencję ze wszystkimi delegatami.

(sposstrzega teczkę na biurku)

Co to, mama już w domu ?

HALA Prokurator dziś wcześniej powsadzał wszystkich
do ciupy, a teraz poszedł po sprawunki.

(podskakuje)

ANDRZEJ (śmieje się) Ach, ty trznadlu !

HALA Aha, prawda, telefonował pan Leon. Powiedział
że przyjdzie dziś do ciebie.

ANDRZEJ Dobrze.
(wychodzi bocznymi drzwiami)

TOMEK Już zaczęłaś pisać wypracowanie na jutro ?

HALA Kiedy ? Przecież muszę trochę po szkole
wytchnąć.

TOMEK A który temat weźmiesz ?

HALA A bo ja wiem ? Jak nad nim siądę, to wtedy pomyślę.

TOMEK Wolę pięć zadań z algebry jak jedno wypracowa-
nie ! Pójdę już, bo chcę jeszcze wstąpić do Bartka.

Niech sobie tę mapę obejrzy.

HALA A niech sobie obejrzy.

TOMEK To servus.

(podają sobie ręce. HALA odprowadza Tomka do przedpokoju. Słychać rozmowę - śmiech. HALA wraca z ZOFIA)

HALA (zabiera Zofii pakuneczki) Pokaż, pokaż co kupiłaś ?

(przysiada na kozetce, rozpakowuje paczki, wyjmuje komplet bieliźniany, pończochy, jakieś drobiazgi)

HALA Nie rozumiem, jak ty to błyskawicznie załatwiłaś ! Ja straciłabym na takie sprawy parę dni. A może nawet parę dni.

ZOFIA A ja znowu takiej sztuki nie potrafię. Wchodzę - pytam - jest - kupuję.

HALA Prosto - zdecydowanie - definitywnie !

ZOFIA (śmieje się) Coś w tym rodzaju.

HALA Wiesz, ten komplet bardzo mi się podoba. A tę zapinkę kupiłaś pewno na rogu, w Galluxie ?

ZOFIA Tak.

HALA (marząco) Oh, mamik, czy nie zauważyłaś tam jednej rzeczy na wystawie ?

ZOFIA Jakiej ?

HALA Wisi tam taki prześliczny sznurek... Coś w rodzaju perełek. Tylko że to jest bardziej przeczyste. I, wyobraź sobie - bajkowo się mieni. Różnymi kolorami. Mówię ci - zupełnie jak tęcza !

(wsuwa głowę FRANCISZKA)

FRANCISZKA Proszę pani, czy już mogę podawać obiad ?

ZOFIA Owszem, idziemy. (do Hali): I tak ci się te paciorki podobają ?

HALA (idąc z Zofią ku drzwiom) Szalenie ? Ale to chyba jest bardzo drogie - Jak ty myślisz, mamik ?

Z a s ł o n a

A K T III

Ten sam gabinet. HALA pracuje przy biurku. Wchodzi MARIA. Jest ciemno ubrana, uczesanie bardzo proste, gładkie, twarz poważna, zachowanie b. powściągliwe.

MARIA Może panna Halusia zjadłaby co ?

HALA (która przy pierwszych słowach Marii drgnęła) Pani tak cicho zawsze wchodzi, że aż się przestraszę. Nie, dziękuję - przecież niedawno był obiad.

MARIA Panna Halusia bardzo mało jada.

HALA Tyle, ile mogę.

MARIA Myślałam, że może nie smakuje -

HALA Smakuje, smakuje -

MARIA A czereśnie panna Halusia lubi ?

HALA Naturalnie, że lubię.

MARIA To kupię jutro.

HALA Jak już są - to niech pani kupi.

MARIA Może trzeba pannie Halusi załatwić co na mieście ?

HALA Nie, nie, nie trzeba.

(HALA nachyla się nad kajetem, strąca ołówek na podłogę. MARIA podnosi)

MARIA Proszę.

HALA Dziękuję. (pisze, MARIA stoi za nią. Dzwonek. MARIA wychodzi. HALA szybko wysusza stronicę - wstaje)

(wchodzi RENA)

RENA Dzień dobry Halusiu (całuje Halę) Kiedy mama wróci ?

HALA Teraz to już zupełnie cały dzień jest przewrócony. O, tak ! (robi młynek rękami). Mamik wraca różnie, a obiady jada w jakiejś gospodzie koło sądu. Mówi, że tak jej wygodniej -

RENA I to już tak ma być stale ?

HALA Ale co znowu ! To tylko tak w czasie nieobecności tulka. Gdzież on by się na to zgodził !

RENA Ojciec pisze często ?

HALA Przysłał już cztery karty. Ale w ostatniej pisze, że teraz będzie bardzo zajęty. To może nie będzie tak co drugi dzień ich wysyłać -

RENA A jak się sprawa zastępczyni Franciszki ?

HALA Czy ja wiem ? Dobrze. Wszystko zrobi. I z gotowaniem się stara. Tylko, że -----

RENA No, co "że" ?

HALA Taka jakaś jest -- dziwna. Wciąż włazi i nudzi: "A może panna Halusia chce tego...." - "A może pannie Halusi to zrobić - ?" Przecież jak co potrzebuję, to sama powiem. Albo przyjdzie, stanie za plecami, jak co robię, i tak sterczy.

RENA Ale ona ma wygląd, wiesz, zupełnie kulturalny.

HALA Bo ja uważam, że to taka - wie pani zwichnięta inteligentka !

RENA Ale ty masz komiczne wyrażenia, Halusiu !

HALA No, i Małgosi dobrze leci ta matura.

RENA Na szczęście - dobrze.

HALA A pani się pewno martwiła ?

RENA Która to matka choć trochę się nie martwi ?

HALA Pewno. Mamik mówi, że za rok o tej porze, to nie będzie mogła wcale sypiać !

RENA Właściwie dobry uczeń nie ma czego tak bać się egzaminu.

HALA Tak się pani zdaje ! Czasami i dobry uczeń dostanie tremy i wszystko zapomni.

RENA Ale ty Halusiu, na pewno nigdy tremy nie miewasz ?

HALA Na to trzeba uprawiać taki specjalny trening. Uodparniać sobie nerwy !

RENA (ścisła Halę) Ach, ty mądrale !

HALA A co spółka Mieciojula porabia ?

RENA Oboje cieszą się perspektywą morza tak, że o niczym innym nie mówią.

HALA Mamik obiecała mi kupić nadymany krążek. Można się na nim położyć jak na hamaku, i tak sobie huś ! huś ! na falach.

RENA Ale ty przecież zupełnie dobrze pływasz.

HALA Naturalnie, że pływam. Nawet mogę Mieciojula zacząć uczyć.

RENA No, zobaczymy, zobaczymy, jak tam będzie.
(HALA bierze do ręki kalendarz)

HALA O, widzi pani co tu wypisałam ? Tu na dole.
) Te liczby znaczą ile dni jeszcze mamy do wyjazdu. Co dzień o jeden mniej. Ale ja się im co dzień nie przyglądam. Tylko co parę dni. Bo to tak przyjemnie robić takie skoki. Hop ! i już cztery dni połknięte. Hop ! nowe trzy.

RENA (śmieje się) Muszę to swoim małym poradzić.

HALA Czy pani ma jakiś interes do mamy ?

RENA Mama obiecała mi pokazać jeden paragraf prawny. Muszę wynotować go dla męża. (spogląda na zegarek) Ale trudno mi już dłużej czekać. Powiedz mamusi, że przyjdę wieczorem, jak położę dzieci.
Pa, Halusiu - (dzwonek) O, może idzie !

HALA Nie. Każdy z nas ma swój klucz.
(HALA wychodzi z Reną. Powraca z nadanym TOMKIEM)

HALA Co masz taką minę ? Co ci się znów stało ?

TOMEK Aaa, tam - Taką małą grandę miałem w domu. Matce to wciąż się zdaje, że jestem przedszkolakiem i że można mnie mustrować jak Henkę.

HALA Twoja mama jest bardzo miła !

TOMEK Miła ! miła ! Ja wiem, że umie być miła. Ale na psa nie chce się zgodzić.

HALA To każda matka. Każda mówi, że my umiemy się tylko zwierzęciem bawić, a sprzątać i karmić - to muszą one. I że nie mają na to czasu.

TOMEK To co ? do szkoły mam nie chodzić, tylko kału-że wycierać ?

HALA Coś ci poradzę. Jeśli ten piesek tak ci się podoba, to napisz do babci i poproś, czy możesz go do niej przywieźć na odchowanie. Na wsi to nie ma ze szczeniakiem takiego kłopotu.

TOMEK (z uznaniem) To jest myśl ! Jesteś kława dziewczyna. Nawet nie będę wcale pisał, teraz na te dwa święta i tak miłkiem jechać. A babcia to na pewno się zgodzi.

HALA Jak się już pocieszyłeś, to siadaj, masz tu oukierki. Może chcesz lemoniady ?

TOMEK Dziękuję. Przed chwilą piłem.

HALA Może się w co pobawimy ? Chcesz w "Chińczyka" ?

TOMEK Iiiii, taka dziecinna gra.

HALA Dziecinna ? Ojciec bardzo lubi w nią grać.

TOMEK Lubi ! Pewno nie "lubi", tylko chce ci zrobić przyjemność.

HALA A może w "okręty" ?

TOMEK To wszystko może być dobre, jak leje deszcz.

Ale na taką pogodę - po co siedzieć w domu ? Nasi poszli na boisko - nie chcesz iść ?

HALA Jeszcze nie skończyłam lekcji ... I-i - mama jeszcze nie wróciła -

TOMEK Przecież mama ci nigdy nie broni.

HALA Naturalnie, że nie broni. Tylko, widzisz, prawie się z nią nie widziałam dzisiaj--- A wieczorem ma przyjść pani Rena --

TOMEK (obrażony) Też ! śmieszne jakieś ! Nie chcesz to nie !

HALA O, jak to się zaraz naburmuszysz ! Jak sowa ! Na przeprosiny przyniosę ci jutro coś do klasy.

TOMEK Obejdzie się !

(wychodzi, HALA odprowadza go parę kroków, za plecami pokazuje mu język

HALA (woła) Do widzenia, panie Obrażalski !

(w podskokach wraca do biurka. Ale nie siada, tylko patrzy w otwarte okno. Wchodzi MARIA, porządkuje coś na stolyczku, zbliża się do okna).

MARIA Bardzo ładny stąd widok.

HALA Pewno. Jak się tak wysoko mieszka, to nie nie zasłania.

MARIA I tyle słońca.

HALA Ale czasami ile dymów naleci z tamtych komi-nów !

MARIA (lekko się uśmiecha) Nie można żądać od życia, żeby dawało nam wszystko w wyborowym gatunku -

(HALA spogląda bacznie na Marię. Podchodzi bliżej)

HALA Coś pani pokażę. O, tamten wysoki budynek, na prawo

od kościoła, kryty miedzianą blachą - to ojciec go stawiał. I ten koło skweru - tak samo. A teraz buduje szpital. Na szpital był rozpisany konkurs i tylko dostał pierwszą nagrodę ! O, tylko dużo pięknych domów już zbudował -

MARIA A panna Halusia nie wolałaby mieszkać w takim nowoczesnym mieszkaniu ?

HALA Czy ja wiem ? Nigdy nad tym nie myślałam. Może bym i wolała.

(MARIA przygląda się wiszącej blisko okna fotografii w ramce)

HALA Jaka tu jestem śmieszna, prawda ? Ale mamik mówi, że taką minę często robiłam. (zbliża się do biurka) A to jest tegoroczna. Prawda, że jestem podobna ? A tutaj taki mały skrab ! Mamik bardzo lubi to zdjęcie. Może dlatego, że wcale nie ma fotografii wcześniejszych. Wszystkie zginęły ! Mamusia mówi, że miała je ułożone w takiej ładnej szkatułce. No, i przy tych przeprowadzkach przepadły. Może ktoś myślał, że w takiej ładnej szkatułce jeszcze z kluczykiem, to jest jakaś biżuteria - prawda ?

MARIA W czasie przeprowadzki często coś ginie -

HALA Ale jak to brzydko, że potem takich pamiątek nie odesłał !

MARIA Złodzieje rzadko miewają skrupuły.

HALA Wie pani, kiedyś przychodzę ze szkoły do domu, i tak jakoś dopiero wieczorem siadam do lekcji. Otwieram piórnik - a tam leżą dwa wieczne pióra. Jedno moje, a jedno tej koleżanki, z którą siedzę. No nie mam pojęcia, jak tam wskoczyło ! A tu ja nie wiem gdzie ona mieszka, bo to była nowa. To pani wie, że wcale usnąć nie mogłam.

Aż się mamik ze mnie śmiała !

MARIA (llekko opasuje ramieniem Halę) To bardzo ładnie mówi o -

(zdziwiona HALA wyswabadza się z tego objęcia i cofa się)

MARIA Przepraszam --

HALA (chłodno) Muszę jeszcze skończyć zadanie. A pani dlaczego jeszcze nie idzie do domu ?

MARIA Niedługo pójdę. Chciałam jeszcze zobaczyć się z panią -

(zbiera rozrzucone papierki po cukierkach - wychodzi)

(wchodzi ZOFIA)

ZOFIA Moje uszanowanie pannie Halinie !

(HALA zrywa się)

HALA Mamik ! (ściska Zofię) Myślałam, że to znowu ta nudna Maria. A wcale nie słyszałam jak otwierała drzwi !

ZOFIA Co słyszać nowego ?

HALA Była pani Rena. Ma przyjść wieczorem po jakiś tam paragraf.

ZOFIA Tak, tak, obiecałam jej.

HALA Od tulka nie - zapomniał o nas. Potem przyszedł Tomek. Ma różne kłopoty domowe i strasznie był ważny. A teraz właśnie kończyłam zadanie.

(wchodzi MARIA)

MARIA Dobry wieczór -

ZOFIA (robi powitalny ruch głową) Tyle miała pani tu dzisiaj zajęcia ?

MARIA O, nie Tylko czekałam na panią, żeby się spytać kogo mam sprowadzić do poprawienia kontaktu w kuchni. I coś w żelazku nie jest w porządku.

ZOFIA Takie drobiazgi załatwia zwykle nasz dozorca.
Widziałam go teraz w bramie. Zaraz go poproszę -

(nakręca tarczę telefonu)

Pracownia pana Gajewskiego ? Tak, tak, dobry wieczór.
Jak tam garnitur męża ? Jeszcze tylko uprasować ?
Dobrze. Panie Gajewski, proszę niech Janek wyskoczy
do bramy i przyśle mi na górę pana Józefa.
Elektryczność - tak - dziękuję.

(do Marii): Zaraz przyjdzie.

(MARIA wychodzi)

HALA A jak z tą nocną lampką ?

ZOFIA Przypomnij mi, żebym się spytała.

HALA No, co dziś jadłaś na obiad ?

ZOFIA Same smaczne rzeczy: barszcz ukraiński - fasola
z jakimś ostrym sosem, bardzo dobra - i leniwe
pierożki z bitą śmietaną.

HALA Fiu ! fiu ! wspaniale ! Czy biedna Franciszka
na starość też będzie musiała specjalizować się
w jarskiej kuchni ?

ZOFIA O, żeby nie ojciec, to bym chętnie wykreśliła
połowę mięsa z naszego jadłospisu. Doskonale się
teraz czuję !

(dzwonek)

HALA Pewno Józef -

(biegnie do przedpokoju. Wraca z DO-
ZORCA - wysokim, barczystym mężczyzną.
HALA trzyma w ręku lampkę nocną)

HALA Już jest nocna lampka !

(wybiega z lampką przez boczne drzwi)

DOZORCA Dałem nowy sznur, bo stary był przerwany
w dwóch miejscach.

ZOFIA Dziękuję. Niech pan Józef będzie tak dobry
i zobaczy kontakt w kuchni. Posługaczka pokaże
który. I coś tam z żelazkiem.

DOZORCA Zaraz zobaczę -
(wychodzi)

(ZOFIA rozpakowuje teczkę na biurku
Coś sobie nuci. Wbiega HALA)

HALA Wiesz mamik, ten sznur jest dużo dłuższy. Na-
wet będziesz miała wygodniej.

ZOFIA To dobrze. Kochanie, zabierz swój zeszyt,
bo muszę tu położyć papiery.

HALA Oooo - wypędzasz mnie ze swojego biurka ! Może
wcale nie chcesz, żebym tu odrabiała lekcje ?

ZOFIA Oh, ty głuptasie ! kiedy to ode mnie słysza-
łaś ?

HALA (okręca Zofię) Ja wiem-wiem, tylko tak
naumyślnie ! A Tomek to robi taką minę, jak się
obraża --

(nachmurza się, potem nagle parska śmiechem)

HALA Komieczny, powiadam ci !
(wchodzi DOZORCA)

DOZORCA Już gotowe - tylko drucik się wysunął.
A żelazko zabieram ze sobą.

ZOFIA Ile panu jestem winna ?

DOZORCA To już potem wszystko razem.

(kłania się - wychodzi)

(HALA zbiera swoje rzeczy z biurka,
kładzie na oknie)

HALA Już nie tu mojego nie zostało.

(MARIA staje w drzwiach)

MARIA Do widzenia! Rachunek i pieniądze leżą na kredensie. Jutro znów wstąpię do szewca.

ZOFIA Dziękuję. Do widzenia pani.

(MARIA cofa się)

HALA No, nareszcie, już sobie wszyscy poszli!
Tra-la-la, tra-la-la

(tańczy po pokoju)

(ZOFIA otwiera torebkę, wyjmując mały pakiecik, kładzie go przed lustrem)

ZOFIA Halusiu, zobacz-no, co tam leży przy lustrze-

HALA Gdzie ?

ZOFIA Koło lustra. To w papierze. Co to może być ?

(HALA podbiega, rozwija)

HALA Mamik !!

(rzuca się Zofi na szyję. Potem
wyjmuje i przymierza przed lustrem
sznurek paciorków)

HALA Przyznaj sama: one są prześliczne! Tulkowi też się
będą podobały - prawda, że będą się podobały ?
A może ty chcesz je nosić ? Powiedz - chcesz ?

ZOFIA Ale co znowu! Wiesz, że nie lubię na sobie
takich świadców.

HALA Ale byłoby ci w nich ślicznie! Przymierz -

(ZOFIA trzyma w ręku torebkę,
siada na kozetce)

ZOFIA Po co, nudziaro ?

HALA Mamik, mamik, zrób mi przyjemność! Tylko
na chwilę ci założę, bez zapinania -

(ubiera Zofię w paciorki)

HALA (podskakuje) Jak ci ślicznie, jak ci ślicz-
nie! Zawsze powinnaś je nosić!

ZOFIA Szczególnie pięknie by to wyglądało w sądzie:
surowy prokurator w tęczowym naszyjniku na czarnej
todze ---

HALA (gestykuluje) ----- wstaje i zaczyna mówić.
A tutaj - nagle - przez otwarte okno wskakuje
w masce przyjaciel oskarżonego. Nim się kto zmiar-
kował, podbiega do przedstawiciela prawa i zdziera
mu ten klejnot!

(HALA zaciska dłoń na sznurku
paciorków)

ZOFIA (chwytając Halę za ręce) Jednak napadnięty, nie
tracąc przytomności umysłu, chwytając rabusia za ręce
i rzuca go na klęczki!

HALA (pada na kolana) Łaski! jestem pokonany i nic
nie mam na swoją obronę. Ale błagam - zlituj się
nade mną!

ZOFIA Niecny złoczyńco, chociaż nie zasługujesz na
żadne względy, jednak okażę ci łaskę. W dowód jej
wolno ci wybrać: od jakiej wolisz zginąć trucizny ?
(wyjmuje z torebki czekoladki)
Od likieru arakowego, czy od masy migdałowej ?

HALA (patetycznie) Od likieru!!

ZOFIA A więc giń !
(wkłada Heli do ust czekoladkę)
(obie wybuchają śmiechem)

HALA siada obok Zofii na kozetce)

HALA Wyborne! Jak to, sama będę jadła ? nie lubisz
czekoladek ? O weź tę. Doskonałe - prawda ?

(siedzą chwilę w milczeniu, przytulone
do siebie, jedząc słodycze)

HALA (po chwili - poważnie) Mamik, czy tobie nigdy
nie jest żal tego człowieka, którego oskarżasz ?

ZOFIA Żądam kary tylko dla takiego przestępcy, którego winy jestem pewna.

HALA Ale czasem i winnego można żałować. Prawda -
- że można ?

ZOFIA Osobiste uczucia nie mogą zastępować prawa.

HALA Jak to ? Słyszałam, że dobry adwokat potrafi tak wzruszyć sędziów, że dają oskarżonemu dużo mniejszą karę, albo czasami zupełnie go zwalnają.

ZOFIA Dobry adwokat wyszukuje tylko w sprawie swego klienta odpowiedni paragraf. A następnie potrafi dowieść, że właśnie ten paragraf, a nie inny, trzeba zastosować.

HALA A jeśli kogoś nie stać na obrońcę ?
Albo weźmie słabego ? I sam nie zna się na tych wszystkich rzeczach ... i nie potrafi mówić ...
To co ? Mogą mu dać ten paragraf najgorszy!

ZOFIA (sucho) Przysługuje mu zawsze prawo apelacji

HALA Ale tam też będą paragrafy!

ZOFIA (jak wyżej) Cóż poradzić, kochanie. Społeczny ład musi opierać się na mocnych podstawach.

(HALA zaspiera się i milknie)

(ZOFIA podnosi się z kozetki)

ZOFIA No, córuchno - muszę zabierać się do pracy.
A ty ubieraj się i wychodź na powietrze!

HALA Sama ?!

ZOFIA Widziałam na boisku pełno dziewcząt, grały w koszykówkę. Pewno są tam i twoje koleżanki.

HALA Są! (nadęsana): Ale ja mam je co dzień!
Po sześć godzin! A ciebie - nie! Teraz tak późno przychodzisz do domu -

ZOFIA Cóż na to poradzę! Czy nie wolałabym mieć tę godzinę dla ciebie ? Ale czasami tyle się tej roboty naraz zwali. Idź, córuś!

HALA Mamik, ja ci nie będę przeszkadzała.
Usiądę tu cichutko z książką. (błagalnie):
Mamik, pozwól, będę taka cichutka jak myszka -
mamik....

ZOFIA (zajęta już przy biurku) Dobrze, już dobrze.

(HALA, zadowolona, sięga po książkę -
potem wygodnie usadawia się na kozetce)

Z a s ł o n a

A K T IV

Ten sam gabinet. HALA siedzi przy małym stoliku, schylona nad pudełkiem z szyciem. Wchodzi MARIA, niesie wazonik z kwiatami.

MARIA O, panna Halusia jest w domu ?

HALA Jeszcze nie wyszłam, bo sobie przypomniałam o paciorkach.

(MARIA ustawia wazonik)

MARIA Co się z nimi stało ?

HALA Przyszła wczoraj Elżbieta i jak zaczęłyśmy przymierzać, tak naraz trrrrach! i wszystko się rozsypało!
(macha ręką w powietrzu)

HALA Masz ci los - wyskoczył mi z ręki!
(nachyla się i rozgląda po podłodze)
(MARIA klęka i podnosi paciorek)

MARIA Jest! Proszę. Może ja to zrobię ?

HALA (przeznaczając) Dziękuję. Jeszcze tylko te kilka sztuk mam nawlec.

MARIA Słaby dają sznurek.

HALA Widocznie. Bo tylko trochę pociągnęłam. I poleciały, jak grad! (parska śmiechem)
Franciszka to by zaraz wiedziała, co z tego sobie prorokować!

MARIA Nasz lud bardzo bogaty jest w taką wiedzę.

HALA A jak wierzy w takie rzeczy! Wcale sobie nie da wytłumaczyć.

MARIA Miara kultury. Przesady ściśle są związane z ciemnością i zacofaniem.

HALA No, ostatnie dwa! Ale ja bardzo lubię Franciszkę!

MARIA Nie dziwię się. Bardzo jest państwu oddana. I od tylu lat!

HALA Jeszcze chodziłam do przedszkola, jak przyszła. Ale wtedy były śmieszne historie! Wtedy już nie byłam maluchem i nie chciałam, żeby mnie kto prowadził za rękę - a Franciszka za nic nie pozwoliła mi samej iść przez ulicę. Jak mogłam, to się jej wyrывałam i co sił uciekałam. A ona za mną! W tej swojej długiej spódnicy i fartuchu.

MARIA Taki przekorny koziołek był z panny Halusi od maleństwa!

HALA A krzyczała potem na mnie!

MARIA Jak panna Halusia myśli, czy Franciszka wróci punktualnie ?

HALA Naturalnie! Dzisiaj dostaliśmy list. Mamusia jeszcze go nie widziała, ale ja otworzyłam. Przecież od Franciszki - to można.

(biegnie do biurka, wyjmuje list z teczki)

HALA Tak pisze - (czyta): W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i jeszcze się zapytuję czy pani jest zdrowa i czy Halinka jest zdrowa? I donoszę, że ja jestem zdrowa czego i państwu życzę. Wesele było bardzo sztywne - do ślubu jechałam w dziesięć furmanków i były dwie muzyki. Tańczyli to u Józków Łopuchów bo u nich przestronniej a u nas był poczęstunek. Na te niedziele były poprawiny. I jeszcze donoszę że u Olesi - (mówi): To jest starsza siostrzenica Franciszki - (czyta): że u Olesi urodził się trzeci chłopak i że mu dali: Marcin, a wczoraj u siostry ocielila się krowa i ma cieliczkę, to będą chować. I jeszcze raz życzę dużo zdrowia dla pani i dla Halinki, a co do przyjazdu to obowiąz-

kowo wróćę trzeciego albo w południe, albo wieczorem, to będzie czwartek, a teraz się kłaniam -
Franciszka"

MARIA To dobrze. Bo, niestety, nie mogłabym przychodzić dłużej. A byłoby mi przykro ...

HALA Ale Franciszka dobrze pisze, co? Tylko nie stawia nigdzie żadnych znaków. Ale ja się sama domyślam gdzie co ma być. A pani wie, że to moja uczennica? Słowo daję. Umiąca tylko trochę składać drukowane litery, a pisać ani w ząb!

MARIA Z panny Halusi taka dobra dziewczynka ...

HALA Dlaczego "dobra"? To przecież obowiązek. Mamusia tyle razy narzeka na ten analfabetyzm. Oho, ile to z tego bywa spraw! Każdy kłobuz może oszukać takiego człowieka - no nie?

MARIA Oczywiście!

HALA (zagląda do pudełka z szyciem) Och, jeszcze te skarpetki!

MARIA Proszę pozwolić - zaceruję je.

HALA Tu dwie małe dziurki -

(biegnie do biurka, nakręca telefon)

HALA (słucha) Proszę wewnętrzny dwadzieścia jeden. Pani sekretarka? Dzień dobry - (śmieje się) tak, to ja. Mama dużo ma dzisiaj spraw? (słucha) A, to doskonale! na ostatniej?! Nie, nie - nie mam żadnego interesu. (słucha - śmieje się) Niech pani lepiej nie mówi, że dzwoniłam. Mamik tego nie lubi! Do widzenia!

(kładzie słuchawkę)

(staje przed lustrem, poczesuje włosy)

MARIA Podziwiałam wczoraj ile panna Halusia ma ładnych książek.

HALA Imieniny - gwiazdka - każdy uważa, że najodpowiedniejszy prezent dla mojego wieku, to książka. Niektórych jeszcze nie zdążyłam przeczytać.

MARIA Czyta Halusia, przepraszam, panna Halusia - lubi?

HALA Naturalnie, że lubię. Ale jak są ciekawe.

MARIA A jakie uważa za ciekawe?

HALA Ciekawe, to są takie, które są ciekawie napisane.

MARIA Bardzo trafne określenie -

HALA Już pani skończyła?

MARIA Tak. (składa robotę - wstaje) Panno Halusiu o coś chciałam spytać.... Właściwie chciałam prosić.... Przez te dwa tygodnie bardzo polubiłam pannę Halusię -- Dlatego więc--- Mieszkam tu bardzo blisko---- Może i u mnie znajdzie się trochę ciekawych rzeczy: książek, obrazów. Czy panna Halusia nie zechciała by mnie kiedy odwiedzić?

HALA (wzrusza ramionami) Czy ja wiem?

MARIA Może poszłybyśmy kiedy na spacer? Albo do teatru?

HALA Bo ja wiem. Niedługo wyjeżdżam na wakacje.

MARIA (żarliwie) Jeszcze jest cały miesiąc!

HALA (odsuwa się od Marii - baka) Czy ja wiem? Może---- Zobaczę ----

(sprząta stoliczek, zbiera przybory do szycia. Podchodzi do biurka)

Która to godzina? O, muszę prędko lecieć. Ach, byłabym zapomniała: mamusia prosiła, żeby ten kałamarz dobrze wymyć w środku, bo będzie go teraz używać -

(MARIA podchodzi do biurka, bierze kałamarz - wychodzi)

(HALA chwyta pudełko z szyciem,
wybiega na lewo)

(chwile scena pusta. Słychać lekkie
stuknięcie, z przedpokoju wchodzi ANDRZEJ.
W ręku - walizka i przewieszane podróżne
okrycie)

(z lewych drzwi wbiega HALA
z książką)

HALA Tulko!
(rzuca się ojcu na szyję)

ANDRZEJ Zrobiłem wam niespodziankę, co ?

HALA Ach, ty niedobry! Przeszło tydzień ani słóweczka!..

ANDRZEJ A cóż ty kozo myślisz, że byłem na wczasach
wypoczynkowych ? To tylko pierwsze dni tak nam
gospodarze uprzyjemniali. Potem była praca. I to
porządna!

HALA Ale myśmy się niepokoiły!

ANDRZEJ Było czego!

HALA (znów zawisa mu na szyi) Kochany! kochany!
kochany!

ANDRZEJ (odwzajemnia uścisk) Najlepszy dowód jak
o was myślę: mogłem jeszcze zostać trzy dni -
czekały nas same miłe rzeczy - a wolałem wrócić!

HALA Bardzo się zmęczyłeś drogą ? Może co zjesz ?

ANDRZEJ Nie - nie! Jadłem wspaniały obiad. Zmęczony
tez nie jestem, bo leciałem odrzutowcem. Tylko roz-
pakuję walizę. (podśpiewuje): jest tu dla każdego
coś ciekawego ----

HALA Tulku! nie rozpakowuj, błagam cię! Musze
Teresie odnieść książkę. Zaraz wrócę. Ja ci sama
rozpakuję - dobrze ? Tak to lubię! Daj mi słowo,
że nawet zamka nie otworzysz!

ANDRZEJ (podnosi uroczyście rękę do góry) Słowo!
Jest do mnie jaka korespondencja ?

HALA (w drzwiach) Cała paka, na twoim biurku. Pa!
tymczasem -

(posyła mu ręką całusa, wybiega,
głośno trzaska drzwiami)

(ANDRZEJ z rzeczami wychodzi na lewo)

(wchodzi MARIA z kałamarzem. Podchodzi
do biurka. Porządkuje rozrzucone książki)

(wchodzi ANDRZEJ, lekko pogwizduje.
MARIA odwraca się gwałtownie)

ANDRZEJ (zatrzymuje się nagle) Maria !!

MARIA Jak to ? Już wróciłeś ?!

ANDRZEJ Skąd się tu wzięłaś ? Co tu robisz u nas ?

MARIA Nie leżało w moich planach, aby spotkać się
z tobą. Miałam jutro przyjść tutaj po raz
ostatni. Ja - zastępowałam Franciszkę.

ANDRZEJ W jakim celu ?!

MARIA Andrzej - chciałam żeby Hala oswoiła się
ze mną, przyzwyczaiła trochę do mnie, polubi-
ła---- nim ----

ANDRZEJ (gwałtownie) Nim - co?

MARIA Nim powróci do mnie.

ANDRZEJ Mario !!

MARIA Czy wydaje ci się to takie dziwne ? Uważam,
że to jest zupełnie naturalne. I czy znając
mnie, mogłeś przypuścić, że kiedykolwiek, o ile
tylko będę żyła, wyrzeknę się dziecka ?

ANDRZEJ Twój postępek, wtedy, przed laty, gdy ją
przyprowadziłaś, można sobie było różnie tłumaczyć.

MARIA Wiem. Ale wtedy nie miałam wyboru.

ANDRZEJ Dlaczego jednak zrobiłeś to w sposób, który był----- który nas--- zaskoczył?

MARIA Skoro nie zareagowałeś - wówczas - na moje wezwanie... To jest: na moją prośbę. Jedyną prośbę, z którą się do ciebie w życiu zwróciłam ----

ANDRZEJ Wierz mi - chciałem natychmiast. Ale moja żona... Znalazłem się w sytuacji ...

MARIA Tak sobie właśnie to wytłumaczyłam. I pomyślałam, że będzie może lepiej - dla ciebie - gdy moja osoba zostanie - w cieniu.

ANDRZEJ Ach, - tak. (pauza)
(wchodzi ZOFIA)

ZOFIA (radośnie) Andrzej!
(robi parę kroków ku niemu, ale zatrzymuje się, obrzuca wzrokiem oboje)

ZOFIA Czy tu się co stało?

MARIA Muszę panią przeprosić na pewien drobny podstęp. Gdyby nie przyspieszony powrót pani męża - scena obecna nie miałaby miejsca. Jestem matką Halusi. Ale nie leżało w moich zamiarach tak przedko się zdemaskować. Chciałem jeszcze długo grać rolę obcej. Do czasu gdy Hala pozna mnie lepiej, zbliży się do mnie.

ZOFIA (sucho) W jakim celu miała być inscenizowana ta komedia?

MARIA Prosty: wzbudzenia dawnego uczucia dziecka do matki.

ZOFIA (z ironią) Do matki, która podrzuciła to dziecko, jak szczenię, pod cudze drzwi.

MARIA To były drzwi jej ojca. I kobiety, która wydawała mi się godną zaufania. To były jedyne drzwi, z pod których mogłam odejść spokojna!

ZOFIA (j.w.) Góż spowodowało, że obecnie ten spokój pani straciła?

(MARIA chwilę milczy ze spuszczoną głową. Potem podnosi ją)

MARIA Powód, dla którego przyprowadziłam do was dziecko, nie był skomplikowany. Lekarze stwierdzili u mnie niebezpieczną odmianę raka, miałam zaraz udać się na klinikę. Nikogo bliskiego nie mam na świecie. Dla Halusi pozostawał więc tylko Dom Dziecka. Lecz w razie mojej śmierci... Czy miałam prawo skazywać ją na sieroctwo?

Mimo wszystko nie umierałam. Mój przypadek choroby był podobno bardzo ciekawy dla lekarzy - w ciągu dwóch lat przerzucano mnie z jednej kliniki do drugiej. Przeszłam parę operacji, i wreszcie pozwolono mi opuścić szpital. Wyszłam jako wspaniały dowód tryumfu medycyny...

Halusia chodziła wtedy w białym futerku, na nóżkach miała długie białe botki ...

ZOFIA Czyli było to w zimie.

MARIA Tak, to było w zimie. Wyszłam ze szpitala w lekkim okryciu i jednej sukience. Z moich dawnych mebli, rzeczy osobistych, nie znalazłam już nic. Dostałam jednak pracę, gdzie dano mi służbowe ubranie. Ciężkie, ale dość ciepłe ubranie: watowaną kurtkę i chustkę na głowę. Najgorzej było z obuwem.

Ale jednego mroźnego dnia, pewna młoda i bardzo powabna kobieta, która codziennie mijала mnie na ulicy, prowadząc za rękę śliczną dziewczynkę ----

ZOFIA Ach!

MARIA To były bardzo solidne buty! Jednak tę posadę ulicznej sprzątaczkі musiałam wkrótce porzucić.

Mimo waciaka i dobrych butów, dostałam zapalenia płuc. Znow był szpital. Opuściłam go już w porze ciepłych dni -

ANDRZEJ Dłaczego jednak nigdy ---- mogłaś zwrócić się -

MARIA (spogląda na Andrzeja i lekko się uśmiecha)
Malusia miała wtedy błękitny płaszczyk i kapelusik wiązany pod brodą. A mnie się poszczęściło. Przyznano mi stypendium - mogłam wreszcie pomyśleć o studiach.

Te lata nauki i następne po jej ukończeniu - były dla mnie ciężkie. Hala w tym czasie zmieniła wiele okryć, bucików, torebek. Z przedszkola przeszła do szkoły, ze szkoły do gimnazjum - a ja wciąż jeszcze walczyłam o możliwą pozycję życiową.

ZOFIA I wreszcie ją pani osiągnęła!

MARIA Tak. Obecnie mam ładne mieszkanie w nowoczesnym domu. Mam dochody o wiele przekraczające moje potrzeby.

ZOFIA I pani sądzi, że za tę cenę kupi pani uczucie dziecka, które nawet nie podejrzewa kim pani jest?

MARIA Nie chce nic kupować. Uczucie dziecka pragnę zdobyć. A dobrobyt był mi potrzebny po to, aby zapewnić kochanej istocie.

ZOFIA (wybucha) A ja - ja! A że ja ja kocham! że ją wychowałam - czy to w pani rachubach nie zajmowało żadnego miejsca?

MARIA Nie wiem. Czasami uczuwałam dla pani taką wdzięczność, że mogłam się modlić do pani. A czasami pani - nienawidziałam! Każdego wieczoru, kiedy krążyłam koło waszego domu i spoglądałam w okno, które zdawało mi się "jej" oknem - nienawidziałam pani. Za twoje prawo. Za prawo które pozwalało ci podejść do jej łóżeczka,

pochylić się nad nią, pogłodzić jej włosy, wchłonąć jej uśmiech, poczuć ramiona na szyi...

Czułam się wtedy ograbiana.... Ograbiana z majątku, który do mnie należał. Tęskniłam do takich chwil - jak wariatka!

Kradłaś mi beztrząsko moje szczęśliwe dni - miesiące - lata. Syciłaś się nimi po brzegi, podczas gdy ja usychałam z pragnienia.

(opanowuje się - spokojnie)

Nie wiem, czy jest miara, którą można zmierzyć i porównać ludzkie uczucia? Zapewne taka nie istnieje.

Ale w sercu każdego, który zasługuje na miano człowieka, znajduje się czuła, precezyjna waga. Waga ta nazywa się: poczucie sprawiedliwości.

U kogo, jak u kogo, ale u pani musi być ona w częstym użyciu.

I wierzę, że działa - nienagannie.

(chłodno)

Zresztą rozmawiałam z adwokatem. Bardzo dobrym adwokatem. Nie chciałam jednak uciekać się aż do tak drastycznego środka. Uważam go za ostateczność.

(trzaśnięcie drzwi)

(wpada rozpromieniona HALA)

HALA

(w drzwiach) Jestem! (podbiega parę kroków)
Już jestem!

(zatrzymuje się, spogląda zdziwiona po zebranych)

HALA

Co.... co to? Dlaczego tak stoicie?
I tak wszyscy milczą? (zbliża się do ANDRZEJA)
Dłaczego nikt na mnie nie patrzy? Tulku!
przecież ja nic nie zrobiłam! Naprawdę, nic nie zrobiłam złego ----

ANDRZEJ

(obejmuje Halę) Nie, kochanie, nie. Nie zrobiłaś nic --

HALA To dlaczego tak jest tu dziwnie? Co się tu stało?

ANDRZEJ Przed chwilą zaszła tu... jak by ci powiedzieć... Zjawiła się pewna komplikacja.

HALA Komplikacja? Jak to? Gdzie? Co za komplikacja?

MARIA Sądzę, że wobec wytworzonej sytuacji, lepiej będzie jak Hala od razu dowie się prawdy.

HALA Prawdy? Jakiej prawdy? (szarpie Andrzeja za ramiona) Jakiej prawdy tulku?!

ANDRZEJ Widzisz---- od wczesnego twego dzieciństwa --- twego dzieciństwa tu u nas---- uważaliśmy za stosowne nie mówić ci pewnej rzeczy ----

HALA Prędzej Tulku - mów prędzej!

ANDRZEJ Dotyczy ona... naszych ... twoich... rodzinnych stosunków.

HALA Nic nie rozumiem tatulku. Mów jaśniej!

ANDRZEJ Widzisz, ja... jestem istotnie twoim ojcem. Ale twoją prawdziwą matką...

HALA (przerażona) Prawdziwą matką?!

ANDRZEJ Otóż na parę lat przed poznaniem kobiety, którą uważałaś za swoją matkę - moje losy były związane ----

HALA (szybko przerzuca wzrok na Marię, podnosi ręce do uszów - krzyczy): Przestań!! Co mnie to wszystko obchodzi! Co mnie obchodzi twoja przeszłość! Gała wasza przeszłość! Jakim prawem prawem przechodzicie z tym do mnie?! Ja nie chcę niczym wiedzieć! Ja byłam taka szczęśliwa!!

(tuli się do Andrzeja)

Tatulku - kaś odejść tej kobiecie. Powiedz niech sobie idzie! Niech tu nigdy nie przechodzi! Powiedz to natychmiast! Wypędź ją!!

ANDRZEJ Ja tego zrobić, Hala, nie mogę.

HALA (odsuną się od Andrzeja) Aaaaa --- nie m-o-ż-e-s-z n-i-e m-o-ż-e-s-z

MARIA (robi krok naprzód) Wysłuchaj mnie Haliu!

HALA Proszę się do mnie nie zbliżać! Ja nie chcę żeby pani podchodziła do mnie. Czego pani chce ode mnie?

(cofa się w stronę Zofii)

MARIA Czego chcę? Pragnę cię znowu odzyskać. Tak bardzo cię kocham! Otoczę cię wszystkim, czego zapragniesz --

HALA Ja nic od pani nie pragnę - Ja nie chcę pani miłości - Nic od pani nie chcę -

MARIA (wybucha) Tyle lat tęskniłam za tobą! Lata żyłam tylko marzeniem. Marzeniem o dniach które nadejdą. Dniach, gdy będziemy znów razem, tak jak dawniej, gdy byłaś malenka ---- Kiedy wrócisz znów do mnie

(HALA rzuca się do ZOFII, obejmuje ją i przestraszona zagląda w jej oczy)

HALA (namiętnie) Mamik, co ona mówi? Czy ty nie słyszysz? Mamik - powiedz jej, że ona nie ma do mnie żadnego prawa! Że ty nigdy nie pozwolisz. Bo ty mnie przecież obronisz przed nią?! Czemu milczysz!! Mów-że!

(ZOFIA powoli odwraca twarz od Hali)

HALA (cofa się. Wolno): Ach ... zapomniałam... Przecież ty jesteś - paragraf. Tylko - paragraf!

(cofa się ku bocznym drzwiom)

HALA (z namysłem) Rozumiem. Muszę sama.. Wszystko
muszę sama ...

(odwraca się gwałtownie i szybko wybiega
do przyległego pokoju)

(MARIA rzuca się za Halą. ANDRZEJ chwytą
Marię za rękę)

ANDRZEJ Nie trzeba. Będzie gorzej. Zaraz ja pójdę do niej -
(pociera czoło)

(MARIA podchodzi do okna, opiera się
o ramę)

ANDRZEJ Ale co mam jej powiedzieć ? ... Co powiedzieć ?
(z ulicy dobiega stłumiony gwar,
okrzyki)

(MARIA spogląda przez okno w dół,
na ulicę)

MARIA (z nagłym przerażeniem) Dlaczego tyle ludzi
biegnie ?! Dlaczego biegna pod tę bramę ?

(ANDRZEJ rzuca się ku oknu)

MARIA (j.w.) Po co wszyscy spoglądają w górę ?
Dlaczego pokazują na nasze okna ?!

(silne uderzenia, jakby butem,
w drzwi wejściowe)

(MARIA szybko odwraca się, ale nie rusza się z miej-
sca. ANDRZEJ odrywa się od okna, robi parę kroków.
Uprzedza go ZOFIA. Biegnie do przedpokoju - otwiera
drzwi - wydaje głośny okrzyk - potem cofa się ty-
łem do pokoju, chwije się, opiera o ścianę.

ANDRZEJ podbiega do niej, otacza ją ramie-
niem)

(W ślad za cofającą się ZOFIA wchodzi z przedpokoju
DOZORCA. Na wyciągniętych rękach trzyma martwą HALĘ.
Zatrzymuje się blisko progu. W przedpokoju tłoczy się
kilku gapiów. MARIA tkwi nieruchomo na dawnym miej-
scu, z rękami zaciśniętymi na okiennej ramie)

Z a s ł o n a

Luty 1958 r.

u w a g a :

według naszego ustawodawstwa - młodzież
ma prawo decydowania o sobie dopiero od
18 roku życia, czyli wieku pełnoletności.

do sztuki Stefani Zawadzkiej "Tęczowe paciorki"

"Tęczowe paciorki" Stefani Zawadzkiej, jako sztuka, której akcja rozgrywa się współcześnie i porusza często spotykane problemy i komplikacje życia zwykłych, współczesnych ludzi, wydawałoby się mogła sztuką bardzo łatwą do realizacji. Bo to i dekoracja sceny, i sprzęty, i strój i znane z codziennego życia sprawy nie nastroczają zespołowi teatru ochotniczego większych trudności.

W istocie jednak sztuki tej nie można zaliczyć do łatwych ze względu na treść przeżyć występujących w niej postaci i konieczność przekazania widzowi w grze aktorskiej całej skali bardzo skomplikowanych uczuć nurtujących te postacie.

Na subtelne, wnikliwe wydobywanie prawdy psychologicznej postaci, na umiejętne rozłożenie akcentów emocjonalnych akcji, należy położyć główny nacisk przy realizacji przedstawienia, w czym może pomóc reżyserowi i zespołowi uważne przestudiowanie niniejszych uwag.

Wydobywanie psychologicznej strony utworu musi dokonać się nie tylko przez pokazanie przeżyć poszczególnych postaci działających w akcji, ale także przez wydobywanie i zróżnicowanie nastroju, barwy, tempa i dynamiki wydarzeń, a to już zadanie reżysera jego bystrości i wnikliwości, a jednocześnie świadomego współdziałania całego zespołu aktorskiego.

Do tego zespół musi przygotować się poprzez wnikliwą analizę treści sztuki i poszczególnych aktów, jako jej składowych elementów, oraz analizę postaci, przeprowadzone zespołowo pod kierunkiem reżysera, z dyskusyjnym omówieniem wszystkich momentów zasadniczych dla tej sztuki.

Treść sztuki według aktów.

=====

Akt I.

Andrzej, młody architekt, opracowuje projekt gmachu i nawet w chwilach prywatnej rozmowy nie może oderwać się od tej pasjonującej go sprawy. Jego żona Zofia, studiuje prawo i właśnie przygotowuje się do ostatnich egzaminów.

W skromnym mieszkanku, to młode małżeństwo przeżywa radosne chwile pierwszej rocznicy ślubu.

odwiedza ich Rena, przyjaciółka Zofii, niepokojąca się o wierność swego męża. Zofia uspokaja przyjaciółkę, a jednocześnie daje jej do poznania, że rozmowa na temat zdrad małżeńskich sprawia jej przykrość.

W radosny nastrój wkrada się cień w postaci listu od towarzyszy Andrzeja z okresu walk partyzanckich, z którą Andrzej miał dziecko, a która obecnie prosi Andrzeja o spotkanie. Zofia chce towarzyszyć Andrzejowi w tym spotkaniu, młody małżonek się sprzeciwia. Sprzeciska, w czasie której rozlega się dzwonek u drzwi wejściowych, posługaczka otwiera drzwi, a w nich zjawia się dwuletnia dziewczynka i walizka podana kobiecą ręką. Dziecko i walizka zostają, kobieta znikła. Dziewczynka ma imię Halusia.

Akt II.

W czternaście lat po zdarzeniach aktu pierwszego. Andrzej jest już znanym architektem. Właśnie został delegowany na zjazd zagraniczny, do którego przygotowania całkowicie go pochłaniają. Zofia pracuje już zawodowo jako prokurator. Państwo Andrzejowie wraz ze swą córką Halą mieszkają obecnie w nowym, wytwornym i komfortowym mieszkaniu na szóstym piętrze.

Pani Rena, która właśnie odwiedziła Zofię, ma obecnie nowe kłopoty. Martwi ją córka Małgosia, maturzystka i jej sympatia do studenta medycyny Jurka.

Halę odwiedza jej kolega klasowy Tomek, by omówić z nią trasę niedzielnej wycieczki szkolnego kółka turystycznego.

Służąca Franciszka szuka u Hali orędownictwa u matki w sprawie zezwolenia jej na wyjazd na wieś, na wesele, na czas nieobecności Andrzeja. Przyrzeka dać dochodzącą zastępczynię, którą zna od lat ze spotkań w sklepie mięsny. Hala przyrzeka pomoc.

Wracającej z zakupów Zofii Hala zwierza się ze swego wielkiego marzenia, jakim jest posiadanie "tęczowych paciorków" znajdujących się na wystawie Gallum.

Całość aktu toczy się pogodnie i spokojnie.

Akt III.

Hala odrabia lekcje. W pokoju krząta się zastępczyni Franciszki pani Maria, która wykazuje wiele troskliwości o Halę, ta zaś przyjmuje ją obojętnie, a nawet z pewną dozą niechęci. Zjawia się pani Rena. Rozmowa o maturze Małgosi, kłopotach szkolnych

z dwójkiem młodszych dzieci pani Reny, oraz o projektowanym wyjeździe rodziny pani Reny na urlop nad morze, w którym to wyjeździe ma wziąć udział także Hala.

Zjawia się Tomek, zwierza się Hali ze swych kłopotów domowych z matką i chce Halę wyciągnąć z domu na boisko. Hala jednak stęskniona za matką, postanawia czekać na nią w domu, co uraża Tomka.

Pani Maria przedłuża swój pobyt ponad normę obowiązku, co zwraca uwagę Hali i powracającej właśnie z miasta pani Zofii.

Pani Maria tłumaczy się, że czekała na Zofię by zgłosić jej konieczność naprawy kontaktu i żelazka elektrycznego. Wezwany przez Zofię dozorca zjawia się celem przeprowadzenia reperacji. Marzenie Hali o "tęczowych paciorkach" się spełniło, bo pani Zofia wraz z innymi zakupami przyniosła je z miasta. Scena podziękowań i radości Hali, a potem rozmowa Hali z Zofią na temat przykrej strony zawodu prokuratora i kolizji między surowością prawa reprezentowanego przez paragrafy, a życiem i ludzkim uczuciem litości nad podsądnym. Pani Zofia mając dużo terminowej pracy, namawia Halę by poszła na spacer. Hala jednakże prosi o pozwolenie pozostania w domu, by być blisko matki.

Akt IV.

Hala reperuje sznur "tęczowych paciorków", które rozerwały się przy przymierzaniu i rozmawia z panią Marią na temat przesądów ludowych. Jednocześnie odczytuje pani Marii list nadesłany przez Franciszkę i zapowiadający jej powrót z wesela. W związku z kończącym się dwutygodniowym okresem zastępstwa za Franciszkę, pani Maria prosi Halę, by odwiedziła ją kiedyś w jej mieszkaniu, obiecując pokazać piękne obrazy i proponując wspólną wyprawę do teatru lub kina. Hala przyjmuje to ze zdziwieniem, nie może zdecydować się na obietnicę, odpowiada wymijająco, a przypominawszy sobie o prośbie matki, by pani Maria wymyśla kałamarz stojący na biurku, przekazuje ją pani Marii.

Maria wychodzi. Nieoczekiwanie zjawia się Andrzej, który zrezygnowawszy z ostatnich trzech dni pobytu za granicą, przewidzianych na rozrywki, wrócił wcześniej do domu, by sprawić niespodziankę rodzinie. Radosna scena powitania Hali z ojcem i prośba, by rozpakowanie walizek pozostawił dla niej, gdy tylko powróci od koleżanki, której musi oddać pożyczoną książkę. Hala wybiega, a Andrzej zabiera się do studiowania korespondencji, nagromadzo-

nej w czasie jego pobytu za granicą. Wracą Maria z wymytnym kłamstwem i następuje szokujące spotkanie. Okazuje się, że właśnie ona jest matką Hali, nie zrezygnowała z praw do swej córki, zjawiała się jako zastępczyni Franciszki, by oswoić Halę ze swoją osobą, zanim wystąpi z formalnymi pretensjami o zwrot dziecka. W trakcie rozmowy Andrzeja z Marią zjawia się Zofia. Następują wyjaśnienia z których wynika, że Maria wskutek groźnej choroby, wieloletniego leczenia się i walki o swoją pozycję społeczną nie mogła zająć się wychowaniem Hali i dlatego podrzuciła ją Andrzejowi, by na wypadek swej śmierci nie zostawić dziecka na łasce losu. Obecnie ma już zabezpieczony byt i możliwość zaopiekowania się własnym dzieckiem i chce je odzyskać. Dramatyczny konflikt wisi w powietrzu. Żądania Marii ma podstawy prawne, wobec których i Andrzej i Zofia są bezsilni. Nadbiega Hala. Dowiedziawszy się całej prawdy z niechęcią odwraca się od Marii, z lękiem tuli się do Zofii i żąda od Andrzeja, by wypędził Marię. Otrzymawszy odpowiedź ojca, że on tego zrobić nie może, desperacko wybiega z pokoju. Z ulicy dobiega stłumiony gwar i okrzyki, pod domem robi się zbiegowisko, a za chwilę dozorca domu wnosi na ręku martwą Halę.

Charakterystyka postaci

Hala, Maria, Zofia i Andrzej, to postacie, na których spoczywa cały ciężar gatunkowy konfliktu psychologicznego przedstawionego w sztuce. umiejętne wydobywanie kontrastu reakcji tych osób na różne sytuacje nakreślone w treści utworu pomoże reżyserowi w stopniowaniu nastroju sztuki i utrzymaniu zainteresowania widzów w stałym napięciu. Na obsadę tych postaci należy zwrócić specjalną uwagę, od nich też zaczniemy omawianie charakterystyki.

H a l a

Siedemnastoletnia, miła, pełna wdzięku i życia dziewczyna, kochająca gorąco swych rodziców, tzn. ojca Andrzeja i przybraną matkę Zofię, którą uważa za swą własną matkę, nie wiedząc nic zupełnie o swych faktycznych więzach rodzinnych. Przywiązanie i miłość Hali do rodziców, a zwłaszcza do Zofii, przejawia się w chęci częstego przebywania z nimi, rozmowach na tematy ich pracy zawodowej, z której Hala jest dumna. Sposób myślenia i wypowiedzi Hali wskazują, że jest ona nad wiek rozwinięta, że patrzy na życie oczyma dojrzałego człowieka.

Te cechy wynikające z tekstu, powinny być przy wcielaniu się aktorki w postać umiejętnie podkreślone.

Stosunek Hali do Franciszki ciepły, niemal rodzinny, - stosunek do Zofii bardzo serdeczny i czuły, podobnie zresztą jak i stosunek do Andrzeja, - natomiast stosunek do Marii chłodny, niechętny, jakby gdzieś z podświadomości płynący. Te różnice należy w postaci Hali wyraźnie podkreślić.

Obok dużej dozy rozsądku i umiejętności poważnego myślenia, należy w postaci Hali zarysować pewną dawkę sentymentalizmu i egzaltacji, charakterystycznej dla dorastających podlotków. Te rysy charakteru usprawiedliwić muszą tragiczny odruch Hali w Finale sztuki.

Hala powinna być ubrana w mundur szkolny /granatowa układana spódniczka i biała bluzka/, na który w akcie drugim należy nałożyć jedwabny fartuch szkolny z kieszonkami.

A n d r z e j

W akcie pierwszym, to młodzieniec w wieku około 26 lat, pełen temperamentu i radości z zawartego małżeństwa, a jednocześnie wykazujący ogromny zapał w zdobywaniu wiedzy fachowej, pogłębianiu swych umiejętności, pnący się konsekwentnie do zdobycia odpowiedniej pozycji zawodowej i społecznej. Zadowolony z życia, chociaż wraz z żoną żyje w skromnych jeszcze i dalekich od dobrobytu warunkach. Ubrany w skromny, sportowy garnitur, lub spodnie od garnituru i tzw. bonżurkę.

W akcie drugim i następnych, tzn. po upływie lat czterech, to już zrównoważony, czterdziestoletni mężczyzna, mający za sobą wyraźne osiągnięcia w pracy zawodowej, niezależność i uznanie, - słowem człowiek, który jak to powiadają "porósł w piórka". Wraz z uznaniem i stanowiskiem zyskał dobrobyt materialny.

Te zmiany muszą się wyraźnie zarysować przy realizacji sztuki zarówno w wyglądzie zewnętrznym Andrzeja /ubranie/, jak i sposobie bycia /mowa, ruch/. Również należy mocno podkreślić charakterystyczną cechę postaci Andrzeja polegającą na marginesowym i w pewnym sensie zdawkowym traktowaniu spraw bieżących, życiowych, - co wynika z dużego zaabsorbowania i pasjonowania się zagadnieniami pracy zawodowej. Powaga pozycji społecznej i osiągnięć w pracy zawodowej muszą wyraźnie ciążyć na postaci Andrzeja w aktach II do IV. W akcie drugim Andrzej ubrany jest w wytworny garnitur, do podróży wdziewa gabardynowy płaszcz.

Z o f i a

Nieco młodsza od Andrzeja, ma w pierwszym akcie około 22 lat. Trochę trzpiotowata, typowo kobieca, szczęśliwa ze swego związku małżeńskiego, kochająca gorąco męża. Zamiłowanie do stroju, przywiązywanie wagi do estetyki mieszkania, dbałość o wygląd zewnętrzny, potrzeba pieszczoty i oparcia w mocnym ramieniu męskim - to jej cechy ogólnokobiece. Inteligentna i pracowita, czego dowodem są jej studia prawnicze, przy równoczesnym sprawowaniu obowiązków gospodyni domu. Rozsądna życiowo i szlachetna, czego dowodem jest jej ustosunkowanie się do spraw związanych z przeszłością Andrzeja i do jego córki, Hali, którą traktuje jak własne dziecko, darząc ją szczerą miłością. O poważnym i zrównoważonym stosunku Zofii do życia świadczy jej wpływ na panią Renę, zwierającą się ze swymi troskami rodzinnymi. W akcie drugim i następnych Zofia to już 36-letnia kobieta, która ze względu na swój wiek i piastowaną poważną godność prokuratora, wraz z togą prokuratorską przywdziała na siebie szatę świadomej powagi i dostojności, chociaż wewnętrznie nie przestała być sobą. Strój Zofii w akcie pierwszym stanowić winien ładny szlafroczek, lub skromna, ale gustowna sukienka sportowa. W akcie drugim Zofia ubrana jest w kostium angielski i beret. Uczesanie w akcie pierwszym młodzieńcze, należy zmienić do aktu drugiego na nieco poważniejsze, chociaż wytworne.

M a r i a

Postać tragiczna wskutek rozbieżności między jej uczciwym i pozytywnym charakterem, pracowitością i dążnością do szczęścia osobistego, a niesprzyjającym dla niej splotem okoliczności. Starsza od Zofii, może w wieku Andrzeja, a więc już 40-letnia kobieta, zniszczona chorobami i ciężką walką z przeciwnościami życia. Niebezpieczna choroba raka, z której wyszła tylko dzięki kilku udanym szczęśliwie operacjom, trudności w zdobyciu pracy zarobkowej po wyjściu ze szpitala, praca w charakterze ulicznej zamiataczki, zapalenie płuc, ponowny pobyt w szpitalu, uzyskanie stypendium, studia w trudnych warunkach materialnych wreszcie zdobycie odpowiednich warunków pracy i życia, to wszystko składa się na zewnętrzne cechy postaci Marii, by nie mogło na niej nie zaważyć.

Twarz zniszczona, poważna, szlachetna i budząca sympatię, chociaż może mająca coś z surowości zakonniczki. Gładkie uczesanie, skromny, ale gustowny i staranny strój.

"Zwichnięta inteligentka" - to określenie Marii przez Halę powinno mieć swe usprawiedliwienie zarówno w zewnętrznym wyglądzie Marii, jak i w jej sposobie bycia. Cicha, spokojna w sposobie mówienia i skromna, jakby nieśmiała, a jednocześnie umiejacą praktycznie i sprawnie działać. Stosunek Marii do Hali, w czasie pełnienia zastępstwa za Franciszkę jest tkliwy, uderzający jakąś niezwykłą starannością, troskliwością, i usługowością, która zwraca uwagę Hali, ale wbrew zamierzeniom Marii wywołuje niechęć. Maria boleje nad tym wewnętrznie, co winno zarysować się w grze, ale nie zmienia w niczym postawy Marii. W momencie argumentacji swoich praw do Hali, podczas rozmowy z Andrzejem i Zofią w akcie czwartym, Maria promieniuje jakąś niezwykłą mocą i stanowczością, z której widać, że nie ustąpi w walce. Ona też jedna, wiedzona instynktem macierzyńskim, wyczuwa desperackie postanowienie Hali i zrywa się, by pójść za nią. Postaciami mającymi za zadanie wypuklenie ważniejszych momentów akcji, bądź też na zasadzie kontrastu cech charakteru ówczesnych bohaterów, są: Rena, Tomek, Franciszka, Poślugaczka Jasia i Józef, dozorca domu.

R e n a

Przyjaciółka Zofii, która w pierwszym akcie liczy sobie około 24 lat. Typowa kobieta nie pracująca zawodowo, zajmująca się jedynie domem i wypełniająca treść swego życia sprawami domu i swoich najbliższych. Nie stroni od typowych kobiecych plotek, zwłaszcza na tematy specjalnie ją pasjonujące, a więc rodzinne, jak sprawa wierności męża, czy zachowanie dzieci. Ma specjalny dar w wyszukiwaniu sobie zmartwień opartych na imaginacji. W akcie drugim i następnych pani Rena jest nieco stateczniejsza, choćby już tylko z racji wieku, tzn. 38 lat, czy córki maturozystki. Lubi się ubrać, przywiązuje wagę do drobiazgów związanych ze strojem. Żyje w dobrobycie, więc i strój jej musi być wytworny i drogi. Inteligencją stoi niżej od Zofii i Andrzeja. W grze można to podkreślić egzaltowanym, przesadnym sposobem mówienia i przesadą w ruchu.

T o m e k

Siedemnastolatek, kolega szkolny Hali. Inteligentny, pogodny,

posiadający typowe dla swego wieku zainteresowania chłopięce, a więc turystyka, krajoznawstwo, sport poza tym jest miłośnikiem zwierząt. Wrażliwy na punkcie swej powagi i wieku, pozuje na dorosłego, co może stanowić komiczny rys tej postaci.

F r a n c i s z k a

Pracownica domowa, lat około 50 licząca, pochodzi ze wsi. Ubrana z wiejska, ale starannie. Kaftan, długa spódnica, fartuch, na głowie chusteczka wiązana w tzw. gaskę. Jowialna, pogodna, mówi wolno i z namaszczeniem. Ma poczucie godności i ważności swej osoby będąc faktyczną gospodynią domu Andrzeja od lat kilkunastu. W stosunku do Hali ma coś z uczucia macierzyńskiego, boć przecie od małości ją wychowała i ciągle jeszcze traktuje jak dziecko, a jednocześnie ma dla niej uczucie szacunku i dumy, że taka mądra, od niej bowiem sama Franciszka nauczyła się sztuki pisania. Franciszka występuje tylko w akcie II -

Posługaczka Jasia

Starsza kobieta pochodząca ze wsi, ale już zasiedziała w mieście i należąca do tzw. lumpenproletariatu. Ubrana z miejska, bez smaku. Halaśliwa, mówi w sposób rezonerski. Tej postaci można nadać jakieś charakterystyczne rysy o posmaku komicznym. Występuje tylko w akcie pierwszym.

D o z o r c a J ó z e f

W sile wieku, barczysty mocny. Typ uniwersalnego majstra, który wszystkiemu da radę i zawsze gotów służyć fachową pomocą lokatorom. Postać tę można rozmaicie potraktować, gdyż ani tekst, ani charakter sztuki nie narzuca tu niczego. Występuje w akcie III i IV.

Halusia - z aktu I, to miła, bystra, dwuletnia dziewczynka.

W s k a z ó w k i r e ż y s e r s k i e

Akt I zacząć należy pogodnie, w żywym tempie z werwą i tempo to utrzymać zarówno w scenie Andrzej - Zofia jak i w scenie następnej po przybyciu Reny. Jej pojawienie się powinno jedynie u Andrzeja zahamować radosny nastrój i wywołać u niego świadomość, że do kobiecych plotek nie jest równym partnerem. To jednocześnie winno zwrócić myśli Andrzeja ku nurtującym go trudnościom architektonicznego rozwiązywania klatki schodowej

w projektowanym przezeń budynku. To przejście u Andrzeja od swawoli z Zofią do rozważania trudności architektonicznych musi odbywać się stopniowo, w sposób widoczny dla widza. W rozmowie Zofii z Reną na temat męża Reny, podkreślić należy trochę żartobliwy stosunek Zofii do tej sprawy, która traktuje podejrzenia Reny jako dziwactwo czy manię prześladowczą, - oraz pozowanie Reny na znawstwo życia i jakąś specjalną intuicję w tych sprawach.

Rozmowa Zofii z posługaczką Jasią stanowi moment odprężenia w tempie akcji, które znowu wzmagają się i ożywają z wejściem Andrzeja na scenę.

Doręczenie listu Andrzejowi, stanowi zwrotny moment w nastroju aktu pierwszego. Utarczka słowna Zofii z Andrzejem nie chcącym początkowo ujawnić treści otrzymanego listu, powinna pod zewnętrzną formą gładkości kryć duże wewnętrzne wzburzenie obojga stopniowo narastające. Bez podnoszenia głosu, pasja obojga wyrażać się powinna w sposobie i tempie wypowiadania słowa. Punkt kulminacyjny sprzeczki, potem desperacka decyzja Andrzeja /"Jeśli już tak koniecznie musisz to wiedzieć.."/, który zrezygnowawszy z oporu, przybity wytworzoną sytuacją, odbywa się spowiedź przed Zofią. Wewnętrzna walka Zofii dochodząca do szczytu w momencie, gdy przygotowana na najgorsze wypowiada słowa: "Proszę ją tu poprosić". Zjawia się Halusia, - Zofia opanowuje się, w jej duszy dokonywuje się przełom, a wreszcie przychodzi decyzja przejęcia dziecka w opiekę, zaakcentowana zbliżeniem się do Halusi. Cała ta końcowa scena musi być umiejętnie wypełniona pauzami, ukazującymi bieg wewnętrznych uczuć i niewypowiedzianych myśli Zofii i Andrzeja. Odezwanie się malutkiej Halusi powinno być akordem zamykającym dłuższą pauzę wypełnioną wewnętrznym zmaganiem się Zofii i powzięciem przez nią decyzji.

Akt II. Idylla rodzinna Hala - Zofia. Tempo żywe, nastrój pogodny. Nastrój ten i tempo nie zmieniają się w rozmowie Hali z Reną. Dopiero rozmowa Reny z Zofią zmienia nastrój, wprowadzając weń nieco niepokoju i banalności. W rozmowie Zofii z Halą wrócić ciepło i serdeczność jaka była na początku aktu. Rozmowa Franciszki z Halą ma charakter dobrotliwego przekonywania się. Przy ciepłym życzliwym nastroju, tempo zwalnia się nieco. Ożywienie tempa wprowadza zjawienie się Tomka. "Narada sztabowa" Hali i Tomka nad mapą przy ustalaniu trasy niedzielnej wycieczki powinno być prowadzona z konsekwentną powagą, ale bardzo żywo.

Należy zwrócić uwagę na takie podanie tekstu, by fakt położenia mieszkania na szóstym piętrze dotarł do widza. Zjawienie się Andrzeja wywołuje ożywienie i radość Hali, a pewne zakłopotanie i onieśmienie Tomka.

Rozmowa Hali z powracającą z miasta Zofią musi ukazać jak najpełniej wzajemny stosunek obu tych osób do siebie. Zaakcentować należy sprawę "tęczowych paciorków", o posiadaniu których marzy Hala.

Akt III. W scenie początkowej należy wyraźnie zaakcentować troskliwe, ale trochę niesamowite zachowanie Marii i zdecydowaną niechęć Hali, pokrywaną gładką zewnętrzną formą. Nastrój ożywia się z przybyciem Reny, przy czym Hala powinna wyraźnie górować swadą i wymową. Nadaśany i kapryszący Tomek musi w rozsądku i żartobliwie pobłażliwym sposobie bycia Hali mieć kontrast, wywołujący komizm sytuacyjny.

W rozmowie Hali z Marią należy podkreślić wypowiedź Hali o pracach Andrzeja, przy której Hala wyraźnie ożywia się i zapomina o swej podświadomej niechęci do Marii. Również nacisk należy położyć na część rozmowy przy oglądaniu fotografii Hali, przy czym na odmianę Maria wyraźnie się ożywia, stopniując wzrastające uczucie aż do momentu objęcia Hali ramieniem, po czym następuje konsternacja i powrót Hali do oziębłego stosunku do Marii. Powrót Zofii i jej wyraźne zdziwienie z powodu zastania Marii. Wyjaśnienia Marii, że przyczyną jest konieczność porozumienia się z Zofią w sprawie uszkodzonego żelazka elektrycznego i spalonego kontaktu, zostaje przyjęte chłodno, bez zaakcentowania wdzięczności ze strony Zofii. Wyraźnie w sytuacji należy wyeksponować dozorcę, który stanowi ogniwo łączące ten akt z finałem sztuki. Scena radości Hali z otrzymania "tęczowych paciorków" powinna rozegrać się bardzo żywo, szczerze i prosto. W następującej po niej rozmowie Hali z Zofią o pracy prokuratorskiej należy zaakcentować uczuciowy stosunek Hali do paragrafów, które odczuwa jako coś bezdusznego, godzącego w człowieka i życie. Samo zakończenie aktu trzeciego należy wypełnić krótką, ale wymowną sceną mimiczną, gdy pochłonięta pracą Zofia zagłębia się w akta. Hala zaś pełna zadowolenia i szczęścia sadowi się na kozetce zapatrzona w zachwycie w matkę.

Akt IV. Rozmowa Hali z Marią podczas naprawiania rozerwanego sznura "tęczowych paciorków" powinna być pogodna i żywa, ale uwagi Hali o ludowych wierzeniach Franciszki należy odpowiednio

w tekście podkreślić, by aluzja nieszczęścia mającego stąd wynikać była czytelna dla widza, ale wraz z Halą i Marią traktował ją żartobliwie.

Czytanie listu Franciszki przez Halę powinno wydobyć momenty komiczne, wynikające z niestosowania przez autorkę listu znaków pisarskich. Ta część rozmowy zbliża nieco Halę ku Marii i dopiero dalsza indagacja Marii na temat upodobań Hali i propozycja odwiedzenia jej przez Halę, powoduje nawrót stałej niechęci i rezerwy.

Scena powitania Hali z Andrzejem musi być bardzo żywa i serdeczna i stanowić kontrast z końcową częścią rozmowy Hali z Marią. Spotkanie Andrzeja z Marią musi być szokujące dla obojga, ale przede wszystkim dla Andrzeja. Zdziwienie, niepokój, przerażenie, ból, bezradność, - to uczucia murtujące kolejno Andrzeja - zaś zdziwienie, niezadowolenie, gniew, - to uczucia, które przeżywa Maria przed pojawieniem się Zofii.

Wejście Zofii, to nowy cios dla obojga, przy czym Andrzej jest zupełnie złamany, Maria zaś usiłuje wyjaśnić sprawę z pełnym poczuciem kłopotliwości sytuacji, w której się znalazła. Wchodząca Zofia przeżywa wielką radość na widok Andrzeja, ale nim dobiegła do Andrzeja uczucie to zostaje stłumione zdziwieniem na widok miny Andrzeja i Marii. Stąd zatrzymanie się Zofii w drodze i pauza na badawcze obrzucenie spojrzeniem obojga, zanim padną słowa: "Czy tu się co stało?"

Pojedynek słowny między Zofią a Marią zaczyna się poczuciem wyższości Zofii i postawą zaczepną, a postawą defenzywną i zakłopotaniem Marii. W trakcie rozmowy pozycje te się zmieniają i Zofia uświadamia sobie słabość swojej sytuacji, - jest złamana. Monolog Marii musi być ze względu na ładunek uczuciowy wypunktowany pod względem fraz treściowych, które w sposobie podawania tekstu muszą być wyraźnie zróżnicowane, a więc i w tempie mówienia, dynamice, barwie głosu i zabarwieniu oraz nasileniu uczuciowym. Momenty zmiany toku myśli i towarzyszących im uczuć między poszczególnymi partiami monologu, należy odpowiednio wypauzować. Zjawienie się Hali wyrzywa Andrzeja z ośpienia.

Z niepokojem usiłuje on Hali wyjaśnić kłopotliwą dla niego sprawę. Hala, która wbiegła z radością i zamiarem rozpakowania walizy, zobaczywszy skonsternowaną trójkę sądzi, że może zrobiła coś co stało się przyczyną zmartwienia rodziców i Marii. Wyjaśnienie Andrzeja słucha z wzrastającym niepokojem. Odezwanie się Marii jest dla Hali jak pchnięcie nożem, - podnieca jej zdenerwowanie.

Wreszcie krzyk przechodzący w łkanie i prośbę, - potem bunt, nienawiść, próba szukania ratunku u Zofii, - namiętne błaganie, twardy wyrzut /"Przecież ty jesteś paragraf - tylko paragraf"/, pauza połączona z szukaniem w myśli jakiegoś rozwiązania i wreszcie desperacka decyzja.

Gwar i krzyki z ulicy, niepokój Marii przechodzący w rozpacz. Dalszy bieg akcji jak w przypisach autorskich. Z wnoszenia zwłok Hali na scenę można zrezygnować z pożytkiem dla samej sztuki. Wystarczy brutalne otwarcie drzwi, podbiegnięcie Zofii, krzyk i oparcie się o ścianę, a za drzwiami, w mroku sylwetka dozorczy z Halą na ręku.

Wszystkie podane tutaj uwagi reżyserskie mają charakter pomocniczy dla wydobycia właściwego nastroju i charakteru sztuki. Gra aktorów - amatorów powinna rzecz jasna oprzeć się w maksymalnych granicach na bezpośrednim, szczerym przeżyciu, wynikającym ze zrozumienia postaci i sytuacji, w której postać w danej chwili działa.

Zespół zamierzający wystawić tę sztukę powinien zapoznać się z podstawowymi wiadomościami z psychologii wieku dojrzewania u dziewcząt. Byłoby bardzo pożądane, aby w środowisku, w którym sztuka ta będzie wystawiana, zorganizować publiczną pogadankę czy odczyt na ten temat, oraz na temat wychowania w rodzinie, jako podstawowej społecznej komórce wychowawczej.

Tam, gdzie warunki na to pozwolą, warto po przedstawieniu zorganizować z widzami dyskusję na tematy wychowawcze.

Dekoracje, sprzęty, rekwizyty.

Rola dekoracji scenicznej, sprzętów i rekwizytów polega na tym, że mają one pomóc widzowi w przeniesieniu się wyobraźnią w środowisko, w którym rozgrywa się akcja sztuki. Dlatego też i sprzęty i dekoracja muszą być charakterystyczne dla danego środowiska i muszą mieć dla widza odpowiednią wymowę. Zasada, że nie wprowadzamy na scenę niczego, co nie miałooby zastosowania w akcji, powinna tu być ściśle utrzymana. Każdy sprzęt i każdy rekwizyt musi zatem być odpowiednio "ogranity".

W sztuce mamy dwie dekoracje, odpowiadające dwom różnym wnętrząom mieszkania Andrzeja i Zofii. W akcie I, to skromny, mały pokój z dwójgiem drzwi i jednym oknem, przy czym umeblowanie musi zdecydowanie charakteryzować niezbyt dobre warunki tego młodego małżeństwa.

Akcja aktu II, III i IV rozgrywa się w wytwornym gabinecie Andrzeja, obszerniejszym od pokoju w akcie I i świadczącym o dobrobycie właściciela. Gabinet ten musi mieć dwoje drzwi, w tym jedno w głębi, oraz duże, otwierane okno z ładnymi firankami.

Meble w akcie I: tapczan, stolik z szufladą zastępujący biurko, półka z książkami /etażerka/, trzy krzesła. Meble aktu II, III i IV: biurko z lampą stojącą, telefon na biurku, kozetka przykryta ładnym kilimem, okrągły stolik z narzutą i cztery foteliki, szafa biblioteczna, lustro.

Zamiast budowania kulis dla całej dekoracji pokoju, można w wypadku gdy zespół dysponuje kotarami, zastosować kotary i przystawki dekoracyjne w postaci drzwi i okien.

Ze względu na mnogość rekwizytów, warto je dla ułatwienia pracy zespołowi zestawić:

Akt I

Maść, plaster, nożyczki /dla Andrzeja/
ręczne lustro /dla Zofii/
Książka /dla Reny/
Zegarek na rękę /dla Andrzeja/
Oryginalna torebka /dla Reny/
Koszyk /dla posługaczki/
Książka i zeszyt /dla Zofii/
Przybory do pisania /na stolik/
Klucz od mieszkania /dla Zofii/
Bist /dla Andrzeja/
Duża waliza z rzeczami
/dla posługaczki/

Akt III

Zeszyty, książki, ołówki /dla Hali/
Kalendarz terminowy /dla Hali/
Zegarek na rękę /dla Reny/
Żardinierka z cukierkami
Fotografia Hali w ramce na ścianie
Rozrzucone papierki po cukierkach
Lampka nocna /dla Hali/
Teczka /dla Zofii/
Żelazko elektryczne /dla dozorczy/
Torebka damska /dla Zofii/
Pakiecik z tęczowymi paciorkami
/dla Zofii/
Torebka z czekoladkami /dla Zofii/
Teczki kartonowe z aktami /dla Zofii/

Akt II

Teczka /dla Andrzeja/
Teczka /dla Zofii/
Tygodnik ilustrowany /dla Zofii/
Cukierki w opakowaniu
/2szt. dla Hali/
Mapa harcerska /dla Tomka/
Pakuneczki z kompletem
bieliznianym, pończochami,
drobiazgami galanteryjnymi
/dla Zofii/

Akt IV

Pudełko z przyborami do
stycia /dla Hali/
Szmur rozzerwanych "tęczowych
paciorków" /dla Hali/
Wazonik z kwiatkami /dla
List od Marii/
Franciszki /dla Hali/
Skarpetki dziewczęce
/dla Hali/
Grzebień /dla Hali/
Kałamarnica na biurko
Waliza i podróżne okrycie
/Andrzej/
Książka szkolna /dla Hali/
Dzwonek do drzwi do aktów
I, II, III i IV.

Słowo o autorze:

=====

Stefania Zawadzka rozpoczęła twórczość literacką od opowiadań i nowel, które powstały w okresie pierwszej wojny światowej.

Twórczość dramatyczną rozpoczyna w 1945 r. po przybyciu do Żabkowic Śląskich. Dramaty powojenne pozostają z myślą o amatorskich zespołach dramatycznych i uzyskują wysokie nagrody na konkursach literackich m.in. "Grusza" na miedzy", - I nagroda w Łodzi, "Dzwon na trwąg" - I nagroda w Katowicach, "Czarcie odwiedziny" - I nagroda w konkursie dla świetlic górniczych w Katowicach.

Wychowanie młodzieży jest tematem dramatów: "Poznanie", "Chmurki", "Fabrykanci snów" oraz dla teatrów lalkowych: "Towarzysz z nocnego nieba" i "Jaciś żółta czapeczka".

Stefania Zawadzka jest również autorką scenariuszy filmowych zrealizowanych w reżyserii Teresy Bodzianówny. Ukazały się również drukiem opowiadania młodzieżowe pt. "W oblężonej Warszawie", "Prochówka", "Historijki o Marcysi" i inne.

Oprócz "Tęczowych paciorków" autorka nadesłała na konkurs komedię współczesną pt. "Sublokator z kwaterunku". Obecnie Stefania Zawadzka pracuje nad dramatem pt. "Romanca".

S.G.